Ner 140. Kraków, 23 Czerwca — Wtorek. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ RRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków, dnia 22 Czerwca.

Ogólne położenie Europy przedstawia się w podziale jej na dwa obozy. Podział ten istniał już dawniej, lecz inny był skład każdego obozu. Dawniej sprawa wolności stawiała po jednej stronie państwa zachodnie a po drugiej trzy państwa związane z sobą tak zwanem świętem przymierzem; obecnie zaś sprawa Polski, będąca również sprawą wolności w znaczeniu swojem tak społecznem jak politycznem, inny nieco sprowadziła podział państw. Austrya bowiem odłączywszy się od przymierza z Rosyą i Prusami przechyla się ku państwom zachodnim, dokąd ją ciągnie system jej konstytucyjny, a oraz dobrze zrozumiany interes. Przeciw panslawizmowi moskiewskiemu i pangermanizmowi pruskiemu, wyciągającym ku Austryi polipowe ramiona swoje, w przymierzu tylko z Zachodem może być dla Austryi ocalenie. Z drugiej jednak strony mnóstwo interesów mniejszych i bezpośrednich, nawyknienie lat kilkudziesięciu, obawa szukania nowych dróg polityki, a wreszcie wpływy osobiste i brak zaufania w trwałość stanu rzeczy we Francyi, wstrzymywały ją od zupełnego przerzucenia się do przymierza zachodniego. Mimo więc przechylania się powolnego w kwestyi polskiej ku Anglii i Francyi, chce Austrya jeszcze opierać się jednem skrzydłem o Rosyę i Prusy, choć drugiem stoi już w obozie zachodnim. Zamiast stanowczo się oświadczyć na prawo albo lewo, zajęła stanowisko pośrednie, mniemając, że takowe da jej rolę pośredniczącą. Łączy się w kwestyi polskiej z Zachodem, żeby wymódz na Rosyi niejakie ustępstwa; dla zmniejszenia zaś nacisku państw zachodnich na Rosyę, osłabia i ścieśnia propozycye, które wspólnie od niej i państw zachodnich wyjść miały. Wyższe polityczne względy każą jej trzymać z Zachodem; interesa chwilowe i miejscowe uczepione tysiącami nitek o dawne jej związki z Rosyą i Prusami, sprawiają iż ogląda się zawsze jeszcze za opuszczonymi przyjaciołmi. Polityka gabinetowa Austryi obejmująca rozleglejszy horyzont i licząca się z przyszłością, jest polityką zachodnią; lokalna zaś i chwilowa, niesięgająca po za interes miejscowy, dotykalny, wiąże ją jeszcze z dwoma innemi rządami, które się Polską podzieliły. W tem leży główny powód sprzeczności między wielkiem działaniem europejskiem Austryi, a jej wewnętrznem administracyjnem postępowaniem. Nowy kierunek polityczny ku przymierzowi z Zachodem zmierzający, wymaga pewnej śmiałości, jaka cechuje każdy krok zwrotu, łatwiej zaś iść wydeptaną już ścieżką. Tam trzeba stwarzać wszystko, tu można zamknąwszy oczy, postępować bez obawy zabłąkania się. Nawyknienie wydaje się też dla wielu umysłów konserwatyzmem. Polityka austryacka odbywając tę wielką zmianę frontu, sprawia pewne zamieszanie w szeregach i skrzypienie wszystkich kół swej machiny rządowej.

Odeszły już do Petersburga noty trzech mocarstw, jako świadectwo nowego związku i nowego ugrupowania Europy. Różnica między motywami popierającemi te akta dyplomatyczne jest znów dowodem, iż związek ten nie ma w sobie jeszcze zupełnej spójni. Dla tego też organ Bismarkowy, *Nordd. allg. Ztg* mówi, że jeszcze istnieje porozumienie między Rosyą, Prusami i Austryą pod względem koncesyj, jakie mają być dane Polakom, a zaprzeczenie półurzędowej austryackiej *General Correspondenz* znacznie zostało osłabionem przez późniejsze tego pisma oświadczenie, iż nie jest tłumaczem myśli rządowej. W innem zaś miejscu tenże dziennik Bismarka mówi, że w Wiedniu cieszą się wielce z postępowania rządu pruskiego.

Jest to właśnie owa dwustronna polityke Austryi, która w kwestyach ogólnych europejskich przeszła już do przymierza zachodniego, a ilekroć kwestye te dotykają interesów miejscowych, bezpośrednich, stosunki dawne odzywają się jeszcze, a pod barwą konserwatyzmu reakcyjne rozpościerają się zabiegi. Im bliżej i praktyczniej złączy się Austrya z Zachodem, tem bardziej znikać będzie ta różnica między ogólną polityką monarchii, a administracyjnem postępowaniem.

Obrady komisyi adresowej w Wiedniu, o ile ogólnie tylko są znane, wyświecają to stanowisko Austryi. Są one wielkiej doniosłości politycznej, bo skłoniły ministeryum do wyznania, iż Austrya trzyma z Zachodem.

Zachodzi tu pytanie: czy Austrya odwiodła państwa zachodnie od stanowczego za Polską upomnienia się; czy też przez przyjęcie punktów austryackich za podstawę żądań, Austrya została niejako wciągniętą w związek z Francyą i Anglią. Być może, iż jedno i drugie nawzajem na siebie wpłynęły. W ręku Rosyi leży rozstrzygnięcie: czy państwa zachodnie ograniczyć się zechcą na żądaniach Rosyi, czy Austrya będzie zmuszoną przejść zupełnie do ich obozu. Gra ta atoli dyplomatyczna trwa zbyt długo, aby się jej z samą tylko ciekawością Europa przyglądać powinna. Lord Redcliffe, który długo intrygi rosyjskie odpierając w Stambule, obeznanym jest z całym arsenałem polityki petersburgskiej, i przez stosunki jakie utrzymywał na Kaukazie zna tę bizantyńsko-tatarską politykę, co się przed żadnym nie cofnie środkiem, choćby najokrutniejszym, zagrzewa Anglię do energiczniejszego działania przeciw Rosyi i wzywa przeciw niej obrażoną ludzkość. Wie on, że nie może być pokoju w Europie bez oderwania Polski od Rosyi, a głos tego sędziwego dyplomaty ma zawsze wielką wagę w sprawach które Rosyi się tyczą.

Położenie obecne Europy zamyka się w tej chwili, jak powiedziehśmy, w tej przemianie składu dwóch obozów, tojest w przechodzeniu Austryi do związku z Anglią i Francyą. Podstawą tej zmiany jest sprawa polska

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 20 czerwca.

(z) Codziennie odprawiają się w kościołach tutejszych nabożeństwa żałobne, za męczenników narodowych poległych bohaterską śmiercią bądź na polu chwały, bądź na rusztowaniu. Rogi ulic czernieją od kartek żałobnych wzywających na wspomnione nabożeństwa. Codziennie także prawie zwożą do tutejszej dyrekcyi policyi lub sądu karnego ochotników obwinianych o zamiar wzięcia udziału w powstaniu, lub też zabraną na prowincyi broń, albo inne przybory podejrzane w oczach rządu. Więzienia tutejsze są już tak przepełnione, że przywożonych obecnie więźniów umieszczają częściowo w cytadeli. W ubiegłym tygodniu odbyła się ostateczna rozprawa w procesie p. Stanisława Jarzymowskiego obwinionego o zamiar wzięcia udziału w powstaniu. Jest to pierwszy z rzędu proces tego rodzaju, a przy tak wielkiej liczbie podobnie, jak on, obwinionych, zasługuje proces ten na tem większą uwagę, iż daje miarę zapatrywania się sądu na ten przedmiot i dozwala wnioskować, jakie i na innych więźniów wypadną wyroki. Sąd uznawszy p. Jarzymowskiego piętnastoletniego młodzieńca winnym zbrodni zamieszania spokojności publicznej, z powodu wyż- wyrażonego zamiaru, do którego się sam przyznał, skazał go na 8 dni lekkiego więzienia, uwzględniając kilkotygodniowe więzienie, które skazany już w ciągu śledztwa odsiedział. Wzgląd ten sądu jest tem słuszniejszy, gdy zważymy bardzo przykry stan więzień tutejszych. Są one wilgotne, brudne i niezdrowe. Więzienia tutejsze wymagają koniecznej reorganizacyi, którą tem więcej należałoby przedsięwziąść, że są już tu wzorowo urządzone więzienia dla kobiet, obok kościoła Maryi Magdaleny na Nowym Świecie pod nadzorem Sióstr miłosierdzia. Więźniowie polityczni zasługują przecież wedle wszelkiej sprawiedliwości na tyle uwzględnienia, ile doznają skazane za kradzież i inne tym podobne zbrodnie, kryminalistki.

Ukończenie procesu p. Jarzymowskiego dozwala się domniewywać, że i inne nastąpią już teraz szybko jeden po drugim, gdy śledztwa już pokończone, a aresztowani od kilku miesięcy więźniowie doczekają się wyroków.

Zajmujące dla gospodarzy odbywały się w tym tygodniu próby z machinami gospodarskimi, które tu nadeszły do handlu p. Wernera z Anglii z fabryki pp. Clayton, Suttleworth i spółki. Dwukonna kosiarka może być z wielką korzyścią u nas użyta, zwłaszcza na łąkach równych i bez kretowin. Podobnież i młocarnia konna bezpiętrowa. Najbardziej wszakże zajmującą była próba przenośnej młocarni parowej o sile ośmiu koni. Pomimo zalet, jakie posiada, trudno, aby mogła być przydatną u nas przy złych drogach w położeniach zwłaszcza górzystych, gdzie przewiezienie jej z miejsca na miejsce, z folwarku do folwarku zbyt byłoby trudnem, przy wielkim jej ciężarze. Maszyna ta w całości swej ma ważyć ośmdziesiąt centnarów a cena jej dochodzi 5,000 złotreńs.

Rada miejska zajęła się na posiedzeniu ostatniem uchwaleniem statutu organizacyi miejskiej straży ogniowej. Dotąd służba ogniowa była zarazem używaną do sprawowania czynności służby miejskiej, jako to woźnych przy wójtach dzielnic, sług przy biórach magistratu itp. Połączenie takowe dwóch obowiązków na przemian spełnianych, szkodliwem się okazało dla obu rodzajów służby, gdy każdy z nich zupełnie różnych wymaga przymiotów: i tak używani jako woźni pompierowie zaniedbywali ćwiczeń gimnastycznych potrzebnych w ich zawodzie, i tym podobne rozmaite wynikały stąd niedogodności. Z tych więc powodów uchwalono urządzenie straży ogniowej zupełnie odrębnej i wyłącznie tylko swemu przeznaczeniu oddanej, a osobno znów powołanej do usług przy urzędach straży miejskiej.

Wczoraj i we środę odbyły się wyścigi konne o nagrody rządowe. Zwycięztwo odniosły konie pp. Władysława Dzieduszyckiego i Ochockiego. Wygrane nagrody mają być oddane na cel publiczny.

Wiedeń 21 czerwca.

Wszystkie dzienniki dzisiejsze rozpisują się o posiedzeniu pięciogodzinnem, jakie komisya adresowa wczoraj odbyła. Nie będę przeto powtarzał szczegółów a przystąpię do tego, co nas w owem posiedzeniu więcej obchodzi, to jest do sprawy polskiej, która była przedmiotem rozbieranym w tej dyskusyi, tem ważniejszej, iż prowadzono ją nie tylko w obec trzech ministrów: (ministra stanu, spraw zagranicznych i policyi) ale że sami ministrowie w niej udział brali.

Owóż uznanie konieczności wystąpienia w sprawie polskiej przy adresie było ogólnem, niemniej jak stanowcza chęć utrzymania i popierania rządu w kierunku przymierza z mocarstwami zachodniemi. Właściwem zda mi się, że jest i będzie w całem przeprowadzeniu tej czynności mniemanie, że myśl polityczna Austryi partą okolicznościami bez porównania więcej, aniżeli własnem swem postanowieniem, dochodzi do silnego przekonania, jako kwestyi polskiej niemożna z humanitarnego wyłącznie sądzić stanowiska; ale że trzeba uznać ścisłą łączność tej kwestyi z przyszłością zasad liberalnych w Austryi, a co więcej z istotnym interesem politycznym monarchii. Tę charakterystykę silnie podnosić, uważam za nader ważne zadanie w sejmie jak i w publicystyce. Uznanie bowiem ogólnie i wszędzie, że kwestya polska opiera się na istotnych interesach europejskich, będzie rzeczywistą oznaką, iż przechodzi w czyn.

Austrya, już to z powodów ościenności czyli bezpośredniego sąsiedztwa, już to z powodu wspólności religijnej i pojęć liberalnych, już nareszcie z powodu zamierzonego rozwoju w cywilizacyi i postępie, przedstawia pierwszy punkt oparcia w tem przejściu do czynu przez wspólność interesów. O ile wiem, w takim właśnie kierunku starał sie hr. Potocki w komisyi przedstawić ministrom i członkom komisyi znaczenie i charakter przyszłego wystąpienia parlamentu austryackiego w sprawie polskiej. Reprezentant deputacyi galicyjskiej w komisyi mógł uznać, że sprawa polska zaskoczyła rząd tutejszy w nienajkorzystniejszej może chwili, że go może nieprzygotowanym zastała do spotkania się z tak daleko i głęboko sięgającą zewnętrzną kwestyą, że więc do pewnego czasu wątpliwość w kierunku, wahanie się w działaniu a może i chęć odłożenia sprawy na przyszłość, choćby chwilowem jej znaczenia zaprzeczeniem— mogły przewodniczyć polityce wiedeńskiej. Ale kiedy wypadki i pięciomiesięczna walka tak wielką wagę i rozmiary obecnej chwili politycznej nadały, neutralność już żadną miarą przez sam wzgląd na interes austryacki nie jest możliwą.

W czynnem zaś wystąpieniu wybór ma Austrya między dwoma kierunkami: albo połączenie się z Rosyą w polityce wytępiającej, exterminacyjnej; albo zrywając z nienaturalną, że tak powiem, bo z jednego faktu podziałowego wypływającą, a wszelkim innym zasadom politycznym Austryi przeciwną, tradycyą, działanie, już nie w kierunku dorywczego, połowicznego i chwilowego zakończenia, ale stanowczego i przyszłość Polski zapewniającego a o przyszłej polityce Austryi orzekającego, rozwiązania sprawy. Oba te kierunki obejmują w sobie dodatnią i ujemną stronę. W pierwszym znajduje się jako konieczność przymierze z Rosyą i nieustanna walka ze sprawą polską we wszelkich jej objawach. W drugim związek z Zachodem i opór dążnościom na wspólności interesów z Polską polegający.

Dokonanemi krokami dyplomatycznemi Austrya stanęła w obozie zachodu, i o tyle już niewątpliwie zerwała z dawną tradycyą; a śmiało rzec można, że krok ten w konieczności położenia jej dzisiejszego ma swą prawdziwą i rzeczywistą przyczynę. Przy jawniejszym objawie od lat kilku dążeń moskiewskich, a oraz przy wprowadzonych u siebie w życie instytucyach konstytucyjnych, Austrya inaczej postąpić nie mogła. Wykazanie tej konieczności było, o ile się dowiedziałem, tłem obranem do dyskusyi przez rzecznika sprawy polskiej w komisyi adresowej. Zwracam na to waszą uwagę, albowiem przemówienie jego różnym i bardzo mylnym uległo w dziennikach tutejszych ocenieniom.

Lecz niedość na tem, że Austrya idąc w drugim z wyż wspomnianych kierunków zbliżyła się do Zachodu. Czyniąc to uczyniła zadość dopiero jednemu z warunków polityki przezeń wskazanej. Nie ośmieliła się jeszcze Austrya, działając nawet z mocarstwami zachodniemi, uważać chwilę obecną za stanowczą i dopełnić drugiego warunku, a raczej koniecznego następstwa— to jest, ujęcia kwestyi polskiej. Ztąd owe widoczne wahanie się i niepewność w działaniu dyplomatycznem, ztąd sprzeczność niezawodna w działaniu między charakterem akcyi dyplomatycznej a wewnętrznem działaniem administracyjnem, między stanowiskiem Austryi do sprawy polskiej a stanowiskiem jej do zbrojnego powstania. Ale jak siła okoliczności zmusiła ją do pierwszego kroku, tak również ta sama doprowadzi ją do następstwa, pomimo istniejących pewnych nieufności i pomimo niechęci wielu. Od loicznej tej konsekwencyi nic Austryi wstrzymać lub ochronić nie zdoła, chybaby występna dla Europy, a dla Austryi samobójcza prawie opieszałość; przeciąganiem mdłych negocyacyj, dałaby Rosyi porę i możność przytłumienia, choćby chwilowo, za pomocą rozlewu krwi, mordów i pożogi, owych bezprzykładnych wysileń, jakie czynią Polacy w obronie praw swoich.

O ile mi wiadomo, objaśnienia dane przez ministrów nie występywały do walki z tym sposobem zapatrywania się na położenie Austryi w sprawie polskiej, a jakkolwiek ich treść pozostawała za mgłą zwykłych objaśnień dyplomatycznych, jednak nieobejmowały one twierdzenia ani o dostateczności proponowanych środków sprawę rozwiązać mających, ani o niezachwianej pewności dojścia do celu na drodze pokoju.

Na tem polu toczące się rozprawy długie i ożywione, doprowadziły do pierwszych, prawie jednomyślnie zapadłych uchwał: że należy aby w adresie sprawa polska była podjętą, tudzież żeby parlament uznał i poparł zbliżenie się rządu do przymierza zachodniego. *)

Uchwała ta, równie jak i cała dyskusya szczególniejszy tworzyła kontrast z owym *communiqué* organu p. Bismarka, który niejako przedsmak śgo przymierza przynosił, twierdząc, że w Petersburgu nastąpiło porozumienie się między Austryą Prusami i Rosyą, czemu jednak zaprzeczyła *General Correspondenz*. Dziwnym trafem artykuł ten zeszedł się z przeciwną mu uchwałą w komisyi adresowej jakby jednomyślnie przyjętą w obec ministrów, a pragnącą wzmocnić kierunek rządu łączący Austryę z Francyą i Anglią i to właśnie w kwestyi polskiej, którą Prusy zawsze jak się zdaje chcą w myśli podziału rozwiązywać i brać w niej zapewne taką samą inicyatywę, jaką wziął był niegdyś książę Henryk pruski.

Jutro odbędzie się nowe posiedzenie komisyi, na której projekta do adresu już wygotowane przedłożone będą i dyskusya z ogólnego na szczegółowe przejdzie pole. Rozprawy w Izbie zapewne dopiero we czwartek nastąpią.

Komisya adresowa Izby wyższej, w której zasiada książe Karol Jabłonowski, odbyła wczoraj również swe pierwsze posiedzenie i postanowiła podobnie tak jak w Izbie niższej poświęcić jeden ustęp adresu wzmiance o sprawie polskiej.

Z Wieluńskiego 18 czerwca.

Z smutną wiadomością do was pospieszam— ze smutną, ale z taką zarazem, co łzy wyciskając, ducha podnosi i dumą napawa.

Formował się 3ci batalion piechoty w naszych okolicach, w Węgłowskich lasach, pod dowództwem Korytyńskiego. Liczył dopiero 213 ludzi; ale wszyscy dzielni, w boju już zaprawni żołnierze. Dnia 15 wieczór otrzymali wiadomość, że 1500 moskwy ciągnie przeciw nim z Wielunia i Kalisza, do tego 6 armat i 300 przeszło jazdy. Takie siły moskwa przeciwko garstkom naszym wysyła.

Nie było już czasu cofać się, nietylko czasu ale nawet ochoty. Nastąpiła wzniosła chwila, wszyscy zginąć chcieli, ale zginąć razem! Zapał jednak żołnierskiej uległ rozwadze: oddzialik podzielił się na dwie cząstki, jedna miała się cofać bezpiecznie, druga, przyjmując bój, tamtej odwrót zasłonić. Ci szli na śmierć pewną, aby ocalić braci: to im się tak wzniosłem zadaniem wydało, że w śmierci takiej zaszczyt, szczęcie widzieli, i na śmierć szli mężnie, *radośnie. Gdy się dwóm hufcom rzstawać przyszło,* coraz bardziej zmniejszała się liczba tych co ujść mieli, a coraz się zwiększał zastęp, co ocalając innych, sam miał ginąć. 130 rycerzy męczenników z mężnym Korytyńskim na czele, bój pod Lututowem przyjęło: najlepszą broń swoją tamtym oddało, zbieraninę tylko dla siebie wziąwszy, niechcąc by wyborowa po ich śmierci moskwy łupem się stała.

Zagrzmiały działa moskiewskie, rozpoczął się ogień karabinowy, rozpasane tłumy żołdactwa z dzikim krzykiem uderzyły na garstkę naszych. Zginęli waleczni, zginęli prawie wszyscy— cudem jakimś przebiło się kilkunastu przez szeregi moskiewskie.

Wczoraj w Lututowie był uroczysty pogrzeb ciał 64 poległych; 50 blisko rannych śmiertelnie leży we dworze lututowskim. Być rannym w przegranym boju z Moskalami, to znaczy mieć pokłute i pokaleczone całe ciało, wyrwane często wnętrzności, odcięte części ciała, połamane kości kolbami, pociętą twarz na wieczne świadectwo o moskiewskiem barbarzyństwie.

Nie będę malował wam scen boju zebrawszy opowiadania świadków i kilku ocalonych, bo to przedmiot dla poetów do wzniosłej narodowej pieśni! A pocóż mam moskiewskie opisywać barbarzyństwo, gdy tyle jego okropnych i podobnych przykładów jest znanych, iż trudno już dodać jaki rys krwawy do obrazu tych srogich potomków hord tatarskich. Powiem tylko że przez cały bój krzyczał pułkownik ¿Pomezancow „riezat', a nie brat' w plen“.

Warszawa 17 czerwca.

(*R*) Według otrzymanych tu pewnych doniesień, pułkownik Lelewel powziąwszy wiadomości w d. 9 t. m., iż Moskwa ma prowadzić znaczny transport pieniędzy do Dęblina pod eskortą 4 rot piechoty, postanowił ją zaatakować. W tym celu wezwał do współdziałania majora Zieleńskiego ze swym oddziałem: i 10go rano poszedł do lasku pod wieś Korytnicę na szosie lubelskiéj. Zawcześnie jednak dany strzał w obozie polskim ostrzegł Moskwę o zasadzce. Wojska moskiewskie uszykowawszy się, wpadły na wkraczających do lasku kosynierów, którzy rażeni silnym ogniem niedotrzymali placu. Lasek młodociany ze względu na swą małą przestrzeń nie przedstawiał dogodnego stanowiska do dalszéj walki. Pułkownik więc Lelewel polecił wykonać odwrót do lasu nieco większego i naznaczył oddział strzelców Kalikstą Ujejskiego do zasłonięcia odwrotu. Kosynierzy pod dowództwem kapitana Kucza jeszcze raz próbowali atakować Moskwę; ale i tą razą nie dotrzymali. Kalikst Ujejski zasłaniając odwrót i mając strzaskaną nogę został na placu boju przez Moskali okrutnie zamordowanym. Na ciele jego znalezionym po walce znajdowało się kilkadziesiąt ran śmiertelnych (szyję miał poderzniętą, palce u rąk poobcinane, głowę strzaskaną itp.)

„Imię Kaliksta Ujejskiego (pisze puł. Lelewel „w swym raporcie) brata wieszczego Kornela, na „kartach naszego powstania znaleść winno oddzielne wspomnienie chwały. Dwadzieścia pięć lat „wieku zaledwie liczący, na wieść o ruchach kraju, z Algeryi gdzie służył jako starszy sierżant, „przybywa by złożyć wszystkie zdolności a nawet życie na ołtarz niepodległéj ojczyzny. Ujejski za waleczność i zdolność w poprzednich bitwach okazaną i niezmordowaną pracę instruktorską obdarzony był odemnie na prośby całego oddziału krzyżem zasługi wojskowéj, ofiarowanym „przez jednego z byłych żołnierzy wojsk polskich.“

W tym boju legł także śmiercią bohaterską kapitan Kucz dowódzca kosynierów. Straty nasze są 27 w zabitych, 20 rannych. Moskale których najwięcéj padło od bagnetów oddziału Ujejskiego zasłaniającego odwrót, ponieśli nieco większe, (przeszło 60 w zabitych i rannych). W lesie w którym puł. Lelewel w obranéj pozycyi uszykował cały oddział do boju, Moskale nie śmieli go atakować, lecz zwrócili się na szosę ku Dęblinowi.

Bardzo szczęśliwą potyczkę przed kilkoma dniami stoczył oddział Krysińskiego pod Wiehoniem, w powiecie Radzyńskim. Prócz téj stoczono potyczkę w innem miejscu na Podlasiu, w któréj brał udział oddział Grzymały; szczegóły późniéj prześlemy.

Na Podlasiu są w téj chwili następujące oddziały: Zielińskiego w łukowskim, Lutyńskiego w węgrowskim, Krysińskiego w radzyńskim i Grzymały w bialskim; nadto pomieniony hufiec Lelewela, który chwilowo tam przeszedł i Rudzkiego z chełmskiego w radzyńskie.

(Tu korespondent opisuje boje stoczone 9, 10 i 11go t. m. przez hufiec Czachowskiego za Kielcami, o których to bojach podaliśmy już dokładne wiadomości. P. R. Cz.) Z gubernii mińskiéj donoszą nam, iż w powiecie ihumeńskim oddział Bolesława B. rozbił kompletnie rotę Moskali, tak, iż z niéj do ihumenia powróciło zaledwie siedmiu zdrowych żołnierzy.

Warszawa 18 czerwca.

⊙ Bój stoczony przez oddział Lelewela w Podlasiu w okolicach Garwolina, o którym już wspomniałem, zaszedł pod Korytnicą w dniu 10 czerwca. (Opis opuszczamy, gdyż korespondent powtarza to co także pisze, korespondent R. w liście wyżej zamieszczonym. P. R. Cz.)

Lelewel po tej potyczce pociągnął do Żelechowa, gdzie oddział jego nocował. Nazajutrz rano wyruszył z miasta, zanim hufiec Zielińskiego; został tylko oddział konnych strzelców (żandarmerya) z 40 kilku ludzi złożony pod dowództwem Zdzisława Łaskiego. Moskale w sile 2 kompanij i 48 kozaków przybyli do Żelechowa 11 czerwca *i na ulicy stojącego cukiernika* Romana Melli i niemca kolonistę z Fransdorfa zamordowali. Oddziałek Łaskiego szarżował na kozaków dwa razy i dwa razy ich rozpędzał, i ustąpił dopiero przed piechotą, która ukrywszy się w życie do naszych jeźdźców strzelała. W tej małej utarczce pod Żelechowem, niemamy zabitych; moskale stracili 3 kozaków. Pięknem męztwem odznaczyli się Michał Krukowski pocztylion z Warszawy i Antoni Oziemek. Łaski podążył za Lelewelem. W obecnej chwili znaczne siły rzucają Moskale na Lelewela: 11 kompanij działa i konnicę. Nowy bój już zajść musiał, ale o nim żadnej jeszcze wiadomości nie mamy.

Tegoż samego dnia t. j. 10 czerwca Lutyński bił się w okolicach Sokołowa. Oddział jego wynosił 200 ludzi. Ulegając przeważnej sile moskiewskiej (5 kompanij 2 działa i konnica) rozproszył się, lecz się już napowrót zebrał nic broni niestraciwszy. O równoczesnych bojach w Kaliskiem pod Kazubkiem i Kleszewem już może donosiliście mając stamtąd spieszniej niż my wiadomości.

Z Litwy dowiadujemy się o trzech nowych potyczkach pomyślnych, dla naszego oręża. Albertus pobił moskali między Święcianami i Wiłkomierzem. Szczegóły podam w następnym liście.

Sceny niekarności żołnierzy moskiewskich w Ostrołęce, o których już pisałem, objaśniają mi z miejsca w sposób następujący. Dnia 25 maja nadesłano do bateryi nowego sierżanta, podoficerowie i żołnierze zeszli się na rynku, oświadczając że sierżanta nie przyjmą, bo łajdak, złodziej, a im i tak żołdu zaległego nie płacą; a gdy Szmit dowódzca kazał wziąść kilku na odwach, oświadczyli się z buntem przeciwko Szmitowi i dowódzcy brygady Zajcowi, i jako zarówno wszyscy winni chcieli iść na odwach; przywołano piechotę i kozaków, lecz ci od wszelkiego udziału w tej kłótni się usunęli, dość, że Szmit widząc podobną niesforność, musiał ich uspokajać za pośrednictwem popa i oficerów.

Leon Frankowski ów czysty moralny, zacny młodzieniec, który zginął na szubienicy za niepodległość narodu 16go t. m., miał lat 22. Był on synem obywatela Frankowskiego z Podlasia. Rodzina Frankowskich zaszczytną rolę odegrała w obecnych wypadkach. Starzy Frankowscy, posiwieli i pochyleni starością, mieli 3-ch synów: Jan niedawno wywieziony po jednorocznem więzieniu, do kopalni w Syberyi; drugi Stanisław, niewiadomo gdzie się znajduje; Leon zaś najmłodszy, ranny ciężko pod Słupczą, skazany został na śmierć w Lublinie. Osierocieli rodzice z więzienia do więzienia chodzili, dla odwiedzenia swoich dzieci. Ciężkie zmartwienia pochyliły ich jeszcze bardziej. Matka, dowiedziawszy się o wyroku na Leona, zadrżała — ostatniego syna miała utracić. Uczucie macierzyńskie przemogło nad wszystkiem, o dumie polki zapomniała — i szanowna ta matrona, matka trzech dzielnych synów, udała się do W. księżnej Konstantowej, z prośbą o ocalenie jej ostatniego syna. „Zostaw go pani przy życiu. Jesteś matką, znasz boleść matki. Niemam już synów ten ostatni, daj mi go na starość na podporę i pomoc.“ W. księżna rozczuliła się, zrobiła obietnicę — i Leon został powieszony. Sam Leon nie chciał prosić o łaskę.

*) Dzienniki donoszą, że poseł czeski Prażak sam jeden w komisyi adresowej przeciw tej uchwale głosował. (Red. Cz.)

Ukończywszy szkoły, oddał się całkiem w usługi ojczyzny. Prace jego pomiędzy młodzieżą i rzemieślnikami przyniosły piękne owoce. Przy zawiązywaniu się organizacyi narodowej, był on jej najczynniejszym apostołem. Udał się na prowincyę i tam apostołował wolną Polskę w Podlaskiem i Lubelskiem; z tamtąd udawał się ze słowem na Wołyń, Podole i Ukrainę aż do Mołdawii. Czynny, niezmordowany, o swoim koszcie odbywał apostolskie swoje podróże. Ścigany przez Moskali, przybywał do Warszawy; załatwiwszy interesa, śpieszył znów na prowincyę. Używano go jako kontrolera organizacyi, potem zanominowano go komisarzem tymczasowego Rządu Narodowego na województwo Lubelskie, i powierzono mu przygotowanie powstania w tem województwie. On tam dał hasło, on tam pierwszy wystąpił; był duszą powstania w lubelskiem; z pod Lubartowa pośpieszył do Kazimierza, gdzie zebrał 800 ludzi, uzbroił jako tako, a w braku innych dowódzców powołał na dowódzcę Zdanowicza, który zdradził położone w nim zaufanie i przez niedołęztwo swoje, stał się powodem klęski pod Słupczą i niewoli Frankowskiego. Gdy temu mówiono, że nie ma broni, odpowiedział, to z kijami pójdziemy na karabiny i odbierzemy je, a z karabinami na armaty. Pieniądze zabrane Moskalom przesyłał na broń. Wiara jego w sprawę narodową była nieograniczoną. Choć intelligencyą nie zupełnie wyrobioną, dzielne miał serce, zdrowy rozsądek i energiczną rzutność. Leon Frankowski jest typem polskiego powstańca: stanowczy, odważny, nie znał niebezpieczeństwa, miłujący lud, miłujący ojczyznę bez granic. Jedna to z najpiękniejszych ofiar za ojczyznę. Bóg ją przyjmie i przez nią da narodowi zmiłowanie.

W tenże sam dzień, kiedy Leona Frankowskiego wieszali w Lublinie, wyleczywszy go poprzednio z ciężkich ran, w ten sam dzień, o tej samej godzinie, Moskale odebrali życie przez rozstrzelanie w Siedlcach, majorowi Czarneckiemu, dowódzcy oddziału wziętemu do niewoli pod Dolhem, i K. Micewiczowi, którego rozstrzelano za to, że miał upoważnienie do zbierania oddziału. Nie koniec krwawych egzekucyj: w Kownie powiesili obywatela Białłozora, który sprzedał cały majątek, i za pieniądze zebrane sformował oddział; w Wilnie mieli wieszać Zygmunta Sierakowskiego, który z ran nie umarł, jak mówiono w Warszawie. O egzekucyi ostatniego jeszcze nie nadeszła do Warszawy wiadomość. Stary „wiszatel" Murawiew, bojaźliwy, jakich mało, niewychodzi z pałacu swojego. Kompania piechoty pilnuje drzwi jego, przed oknami jego stoją żołnierze, okna zaś wychodzą na podwórze. W gabinecie ma stół i fotel żelazny; boi się s ać na łóżku, boi się jeść i pić. Siedzi ponury w tym ponurym gabinecie, wstając opiera się na kiju i cały dzień i noc przepatruje akta śledcze i wydaje rozkazy do wieszań i mordów, kobiety chłostać każe, zdziera z nich żałobę; spokojnych byle uczciwych aresztować każe. Świeżo zaaresztowano tam A. Ilińskiego obywatela, bez żadnego powodu.

Z Podola 5 czerwca.

Nie dziwujcie się, że wiadomości od nas tak późno dochodzą; w poprzednim już liście donio słem, że jesteśmy wszyscy jak w więzieniu, ten tylko wolny, który chwycił za broń. Każdy bez wyjątku przez rząd moskiewski uważany jest za „buntownika". I nie myli się w tem rząd moskiewski, bo wszyscy bez wyjątku pragniemy zrzucić nienawistne jego jarzmo. Gdyby nawet Polacy nie byli ożywieni miłością Ojczyzny i chęcią wywalczenia niepodległości, rząd moskiewski nadzwyczajnym uciskiem i okrucieństwy zmusiłyby nas do powstania. Rozporządzenia władz moskiewskich, aby: „Nie szczędzic nikogo i niczego. Używać wszelkich środków bez wahania się i wytępiać Polaków" zwiększają rozpacz z ludzi najspokojniejszego ducha, z egoistów nawet czynią ludzi determinowanych, gotowych do największych poświęceń! Takeśmy się już ze śmiercią i nieszczęściami oswoili, że już śmierć i niedola nie robią zwykłego wrażenia; a najsroższe rozporządzenia rządowe nas ani dziwią ani straszą; bo cóż już wymyśleć mogą?!... Nie masz już rodziny u nas, któraby nie opłakiwała krewnego, przyjaciela, znajomego. Jednych zapał i pragnienie wolności, innych rospacz popycha do walki.

Ale noty mocarstw europejskich jeszcze mówią o „dobrych intencyach łagodnego Cesarza Aleksandra." Słowa te są w obec rzeczywistości w obec faktów straszliwą ironią. Za trzydziestoletnich srogich rządów Cara Mikołaja, któremu sami Moskale dali przydomek *niezabwiennego* (memorable), tyle może rozstrzelano, wymordowano, powieszono osób ile w ciągu dwóch lat, a nawet w ciągu ostatnich kilku miesięcy łagodnych rządów teraźniejszych! Dziś nie dziesiątki, nie sta, ale tysiące wtrącają do więzień, wysyłają do rot aresztanckich, do batalionów Oremburgskich, do kopalń. Całą ludność polską w prowincyach naszych skazują na śmierć, palą domy, wydają rozkazy na zniszczenie i skonfiskowanie majątków, mordują kobiety, dzieci; a jeszcze w Europie wznoszą się głosy o „dobrych intencyach, o koncessyach, o reformach moskiewskich."

Mówią o spółczuciu całej Europy dla sprawy polskiej. Lecz opinia publiczna deklamuje tylko treny nad poległymi i męczonymi, liberalne narody podziwiają poświęcenie się Polaków i patrzą spokojnie gdy u nas na całej przestrzeni od Warty po Dniepr strumieniami krew się leje!

Mówią o interwencyi. Kiedyż ona nastąpi? Czy wojska interweniujące wówczas dopiero mają nam przyjść w pomoc gdy w Polce kamień na kamieniu nie zostanie?

Nie liczymy też na obcą pomoc. Liczymy na sprawiedliwość Boga i świętość sprawy naszej, a potem na siły, energię i poświęcenie narodu.

Rząd moskiewski gorliwie teraz zajmuje się napędzaniem włościan do podpisowania adresu wierności Carowi. Stanowi i urzędnicy wiejscy spędzają chłopów przestraszonych, czytają im coś po moskiewsku, czego naturalnie oni nie rozumieją, i wołają groźnie: „Car prykazał podpysaty."— Wtedy urzędnik rządowy daje do rąk pióro jednemu chłopowi, potem odbiera je, daje rządowemu pisarzowi, który zapisuje nazwiska kilku obecnych i mnóstwa nieobecnych włościanów, na końcu podpisuje się tak: „A za nie umiejących czytać i pisać chłopów, na ich prośbę i *po rukodajnomu pieru* podpisał się."

Ledwo wierzyć można temu. A jednak Bogiem się świadczę, że to się u nas dzieje, w biały dzień w XIX wieku w Europie! Rząd najbezwstydniej takie adresy ogłasza w swych pismach, a dzienniki zagraniczne powtarzają.

W podobny sposób chciał rząd moskiewski formować na Podolu, Wołyniu i Ukrainie spisy ochotników do pospolitego ruszenia czyli *opołczenia*. Lecz to mu się nie udało; chociaż bowiem policya wiejska moskiewska to opojonych wódką, to w inny sposób tumaniąc zapisywała do opołczenia pod różnemi pozorami włościan po gminach, wytrzeźwieni nie chcieli ruszać ze wsi lub utrzymowali, że się na co innego podpisowali. I tak w powiecie bracławskim na Podolu włościanie których nazwiska wciągnięto do opołczenia, odpowiedzieli później, iż zapisywali się i przysięgali, lecz „na cara Konstantyna, bo to teraz powiadają, że ten kraj znowu będzie przywrócony do Polski, a Carem polskim będzie Konstanty, co my jemu przysięgali na wierność przeciw carowi moskiewskiemu." W innem miejscu w Bobczycach na Podolu gdy zapisano włościan do opołczenia, gromada włościan wpadła na drugi dzień do kancelaryi moskiewskiej i tak spis ten jak inne papiery podarła. W wielu innych miejscach były podobne przypadki.

Nie mogąc przeto rząd w podobny sposób spisywać ochotników, nakazał przymusowe tworzenie *opołczenia*; na 1,000 dusz męskich nakazał 500 odtrącić na niezdatnych, starych, a 500 wpisać w opołczenie, którego obowiązkiem jest w razie wezwania ruszyć za wojskiem, stanowić w czasie walki rezerwę, lub, jak się to działo pod Minkowcami, być ruchomym przedpiersiem pchanym naprzód bagnetami żołnierzy moskiewskich. Jeżeli zaś oddział powstańczy byłby pobitym, ma być to opołczenie puszczane w pogoń i na rabunek. Co do rozdziału łupów, ogłosił jenerał-gubernator Anienkow oddzielną ustawę, którą zapewne znacie. (Podana w przedostatnim numerze P. R. Cz.).

We wszystkich trzech naszych prowincyach, anarchia w rządzie moskiewskim przeszła wszelkie wyobrażenie, a w ciągu ostatnich trzech tygodniach wsadzono do więzienia do 2,000 osób.

Z nad Prosny 18 czerwca.

Dochodzi nas smutna wiadomość, lubo niedość dokładna o krawym boju gromadki naszych z przeważnemi siłami moskiewskiemi. W dniu 15 t. m. skutkiem denuncyacyi, kilka oddziałów moskiewskich wojsk morderczy zadało cios 200 niezorganizowanym powstańcom w okolicach Lutatowa o 3 mile od granicy szląskiej. Garstka ta niezupełnie jeszcze zorganizowana, wydaną była zdradą *) i Moskale z formującego się oddziału, otoczywszy siłami 20 razy większemi, po zaciętym boju wymordowali do 100 ludzi.

W pochodzie z miejsca boju pod Lutatowem, Moskale pojmawszy jadącego p. Baranowskiego, obywatela z Wieluńskiego, zbili go tak okropnie, że ten nazajutrz o 5 rano w więzieniu kaliskiem żyć przestał.

Ruchome kolumny naszej żandarmeryi działają pomyślnie, zaprowadzając władzę i porządek narodowego prawa. W zeszłą sobotę kaliski oddział pod wodzą Miśkiewicza zostający, nawiedziwszy miasto Wartę, rozstawił był widety; nowicyusz żołnierz zasnął na widecie, a patrol objeszczyków podjechawszy go sprzątnął uwożąc do Kalisza. Lecz na znak dany przez drugą widetę, energiczny Miśkiewicz wezwał na ochotnika i 30 odważnych puściło się w pogoń za uciekającymi objeszczykami, dognawszy ich, 13 położyli trupem, 1 do niewoli zabrali, a naszego odbili.

Podam tu jeszcze wiadomość, że w tych dniach wyprawiony przez władze pruskie proch z Ostrowa Moskalom do Kalisza w ilości 30 cetnarów, znikł w drodze z konwojem. Wypadku tego wytłumaczyć sobie nie mogą obaj sprzymierzeni: knut z grabieżą.

Poznań 20 czerwca.

Na pograniczu Poznańskiego w Konińsko-Kaliskiem znów cisza od ostatnich bojów stoczonych od 9 do 12 czerwca, ale oddziały nasze; mianowicie jazdy, nie przestają ciągle niepokoić załóg moskiewskich. Przedwczoraj przepędzili znów nasi mały oddział objeżczyków moskiewskich przez granicę w okolicy Grabowa.

Tutaj uwolniono przed kilku dniami dwóch obywateli, Włodzimierza Wąstera z Książenic i Macieja Bojanowskiego z Chlewowa, ale za to przywieziono znów bardzo wiele osób z Prus zachodnich. Im się bardziej zastanawiamy nad charakterem i istotą obecnego procesu, tem mniej go rozumiemy ze stanowiska konstytucyi i prawa karnego. W historyi, jeźli o nim historya nie zapomni, zajmie godne miejsce obok średniowiecznych śledztw i procesów wytaczanych za imaginacyjne przestępstwa, może obok procesów przeciw czarownicom, z tą tylko różnicą, że inkwirenci i sędziowie czarownic byli ludźmi dobrej wiary. Polityka, zwłaszcza polityka zła i niemoralna, nie będzie nigdy w kłopocie o wyszukanie sobie takich imaginacyjnych zbrodni i podobnych procesów. Po liberalnym powiewie lat 1815 do 1818 potrzeba np. było rządom Niemiec niebezpiecznych spisków i konspiratorów, aby módz czemkolwiekbądź usprawiedliwić i pokryć drakońskie postanowienia zjazdów Akwizgrańskich, Werońskich i Karlsbadzkich. W miarę tej potrzeby znaleźli się demagogowie, spiski, śledztwa, procesy i sześcioletnie więzienia po fortecach i domach poprawy. Reakcya ówczesna wskazująca i dręcząca młodzież niemiecką nie wierzyła w rzeczywistość wszystkich tych spisków, a spojrzawszy sobie w oczy, gotowa była poruszyć śmiechem, jak augurowie rzymscy z wykonywanych przez się ceremonij. Podobnie ma się rzecz z obecnym procesem Poznańczyków. Chodzi o to, aby w oczach Niemiec, w oczach Europy osłonić czemkolwiekbądź hańbę przymierza i solidarność ucywilizowanego narodu i rządu z finsko-mongolskim barbarzyństwem. Proste wyznanie nienawiści do plemienia słowiańskiego i do narodu polskiego nie motywowałoby dostatecznie podobnego sojuszu. Trzeba tedy było rzucić Niemcom i Europie widmo własnego zagrożenia i niebezpieczeństwa, przekonać świat i ludzi, że powstanie polskie, znajdując odgłos pośród ludności polskiej, zagraża całości jej granic. I otóż pod naciskiem takiej politycznej potrzeby mamy obecny proces i eksperymenta paragrafowe wykonywane na osobach i majątkach stu kilkudziesięciu ofiar naszych. Zresztą stosunek Prus do powstania polskiego nie jest bez pewnych analogii w historyi ubiegłych lat kilkudziesięciu. Anglia spoglądała niechętnym okiem na powstanie greckie przeciw Turkom i przeszkadzała mu początkowo według możności. Emancypacya Grecyi groziła w odległej perspektywie Anglii oderwaniem wysp Jońskich, a przecież szacunek prawa i konstytucyi nie dozwolił Anglikom wytaczać procesów o jaką zbrodnią stanu poddanym angielskim, dającym Grekom pomoc. Według pojęcia ministrów, regierungsratów, prokuratorów i sędziów pruskich byliby powinni lord Byron, Cochrane i Church pokutować jako zbrodniarz stanu, jako *Hochverräthery* przeciw Anglii w jakim Newgate lub Botany-Bay. Na szczęście zawyrokowały opinia publiczna Anglików, szacunek ich dla prawa i sprawiedliwości, wreszcie historya, inaczej, jak zawyrokują, daj Boże, i w naszym zatargu z Moskwą.

Innych nowin na dzisiaj mało. Sprawiedliwość zajęta jest ciągle jeszcze trzymaniem panny Łakińskiej w kryminale Pleszewskim, podobno za zbrodnią stanu, którą zadokumentowała, przewożąc kilka rewolwerów przez granicę do obozu Pyzdrskiego.

Straszliwe dokazywania Moskali i zgrozliwe egzekucye wykonywane na rozkaz ks. Konstantego w Kongresówce, a Murawiewa na Litwie, ogólne, pośród naszej publiczności wywołują oburzenie. Dodaj Boże siły i odwagi naszym męczennikom!

*) Zdrajcą ma być chłop przekupiony przez Moskali za 30 rubli.

Paryż 18 czerwca.

Po naradzie z Cesarzem, p. Drouyn de Lhuys przyjął zmiany zrobione przez Austryę w propozycyach dotyczących Polski i przyjęła je także Anglia. Tłumaczą tu to postępowanie, z przyczyny, że propozycye mają w sobie tylko dwa ważne punkta: zawieszenie broni i konferencyę. Ustępując Austryi, Francya i Anglia postawiły stanowczo to państwo po swej stronie i dały dowód ufności w dalsze jego postępowanie. Propozycye trzech dworów odejdą dziś lub jutro do Petersburga z osobnemi notami. Propozycye mocarstw są jednobrzmiące. Inaczej się ma z notami, które motywują. Noty są różnobarwne i oznaczają stanowisko każdego mocarstwa względem Rosyi. Moskwa, chociaż stara się przedłużać negocyacye, będzie musiała odpowiedzieć przed końcem miesiąca. Nie będę mówił o przypuszczeniach, które tu robią co do odpowiedzi Moskwy. Nadmieniają tylko, że przyjaciele nasi pragną, aby Aleksander IIgi propozycye odrzucił. Wrazie ich odrzucenia, jak postąpią trzy mocarstwa? czy prześlą ultymatum? czy wydadzą wojnę? Odpowiedź na te pytania daje się przesądzać, bacząc na oburzenie, jakie tu panuje. W krytyce ostatniej bazgraniny Emila de Girardin (apaisement de la Pologne), dzisiejszy *Contitutionnel* mówi, że Europa nie może pozwolić, aby Moskwa pochłonęła Polskę i że sprawa polska wymaga spiesznego rozstrzygnięcia. Choć rozweselony wzięciem Puebli dwór milczy o Polsce, ale niezupełnie. Hr. Persigny miał przebąknąć że Francya prędko się zdecyduje. Jenerał Lüders, który tu jest od dni dziesięciu, miał posłuchanie u Cesarza, i wyszedł z niego niekontent. Cesarz miał mu powiedzieć: zgroza publiczna prze mnie i nie pozwala, abym pozostał bezczynnym. Baron Budberg dowodzi, żee polskie powstanie zniknie za parę tygodni; nikt mu jednak nie wierzy. Krąży tu mnóstwo ajentów moskiewskich, między nimi hr. Lambert. Ma tu przybyć pułkownik Nostitz. Artykuł *Czasu* o wojennych siłach Moskwy został całkowicie przetłómaczony w ministeryum spraw wewnętrznych i rozesłany do dygnitarzy. Giełda spada pod obawą wojny i zmiany ministerstwa, mianowicie pod obawą oddalenia p. Foulda, który jest systematycznie pokojowy. Jak się to wszystko dzieje w chwilach krytycznych, opinia publiczna nie widzi jasno rzeczy. Jest ona dotąd podzielona. Wszyscy patrzą na Anglię. *M. Post* zachęcił znowu Francyę do wojny polskiej, ale czy chce, aby za nią poszła Anglia? Utrzymuje się tu zawsze wielkie niedowierzanie względem Anglii, pomimo, że wzięcie Polski podniosłoby sławę i urok Francyi. Nowa interpelacya pana Hennesey, która została odłożoną na dzień 22go t. m., może wyświeci ostatnie wątpliwości. Jak-żeby było dla tych mocarstw zaszczytnem, aby Polska była winna swą niepodległość Francyi, Anglii i Austryi! Lord Cowley udał się do Londynu przed odebraniem odpowiedzi moskiewskiej. Różność opinii co do sprawy polskiej jest także wielka w Londynie. Jedni widzą pokój, a drudzy wojnę. Ważnem jest, że *Economist*, reprezentujący finansowość angielską, widzi niechybną wojnę. Ważnem jest także, że lord Russell zmienił swe zdanie i że jest dziś za Danią w sprawie szlezwickiej. Ważniejszem nadto wszystko jest ścisłe trzymanie się Francyi i Angli, czego jest dowodem wczorajsza mowa Palmerstona i pochwała barona Gros, z którą lord prior wystąpił. W Anglii spoczywają nasze losy, bo zą Anglią i Francyą pójdzie i Austrya. Szwecya ma tylko jedyną obawę, aby Moskwa nie wyśliznęła się z rąk Europy. Co do Turcyi, ta ma się niemal prosić, aby jej wolno było przyłożyć się do rozwiązania sprawy polskiej. P. Marynowicz ma ważną misyę dla Serbii.

Wieszania w Warszawie i Wilnie wiele nam pomogły w Paryżu i Londynie. Dzienniki krzyczą w niebogłosy o niesienie pomocy Polakom.

Stosunki między Francyą a Prusami, które były złe, stają się coraz gorszemi. Baron Talleirand odebrał był rozkaz zaniesienia ustnych reklamacyj w Berlinie o procesa robione Poznańczykom i aresztowania francuzów. Hr. Bismark odpowiedział dwuznacznie; być więc może, że Francya ponowi reklamacye przez notę. Baron Talleirand ma tu przybyć za dni kilka i zabawić przez czas pobytu króla w Karlsbadzie. Wiecie, że hr. Goltz opuścił nagle Paryż i udał się na urlop do wód Kissingen. Przyczyny jego wyjazdu są ważne i wchodzą w całość sytuacii; między przyczynami jest i ta, że hr. Goltz uczuł się obrażonym, iż Cesarz zaprosił bez jego wiedzy do Fontainebleau księcia Reuss. Cesarz przekładał zawsze księcia Reuss nad hr. Goltza. Ks. Reuss sprawuje obecnie obowiązki pruskiego Chargé d' affaires. Massy widzą zawsze wojnę z Prusami, której pragną w swem przekonaniu. Marszałek Mac Mahon, mieszkający w Nancy, ma tę wojnę prowadzić.

Balotowanie wyborcze powiększyło o sześciu liczbę deputowanych, którzy nie byli zaleceni przez rząd. W Paryżu utrzymał się p. Gueronet a w Lyonie p. Julian Favre. Ostatni i p. Havin, wybrani dwa razy, zrzekną się wyborów w Paryżu, aby ułatwić w nim wybór pp. Odillona Barrota i Dufour. Liczba deputowanych nie zależnych od rządu będzie wynosić 35, ale w tej liczbie znajdzie się wielu, którzy będą za nim głosować. Sądzą, że opozycya właściwa nie przejdzie 15 głosów. Nie ma więc w tem nic niebezpiecznego dla tak silnego rządu, jak Cesarstwo. W razie sprawdzenia się pogłosek o zmianie ministrów, baron Haussmann ma wziąść tekę ministerstwa rolnictwa, handlu i prac publicznych i będzie zastąpionym przez pana Maupas lub Pietri. Co sobota główni Orleaniści schodzą się wieczorem w willi Rotszylda. Roku 1848, Thiers trzymał w Izbie z legitimistami, a w 1863 będzie trzymał z demokratami.

Wczoraj Cesarz przybył znów do Paryża na radę ministrów i mówią o założeniu obozu dywizyi jazdy na polach Satory pod Wersalem.

Opinia zajmuje się kwestyą przyszłości Meksyku. Wielu utrzymuje, że Francya nie myśli go opuścić, że zaprowadza w nim swą administracyą, swą skarbowość, że myśli już o odnogach i kanale między— oceanowym, i że, naśladując dawną kompanią indyjską, zamierza uorganizować w Meksyku 20-to tysięczny korpus meksykański, złożony z ochotników zaciągających się na lat 5. Dodają, że p. Drouyn de Lhuys zawiadomił Anglią i Hiszpanią, iż Francya wypłaci im summy winne przez Juareza.

J. C. Mość postanowieniem najwyższem z d. 5go b. m. raczył pierwszemu nadradzcy skarbowemu krakowskiej krajowej dyrekcyi skarbowej Ignacemu Kuncowi z powodu przeniesienia na stały stan spoczynku wyrazić najwyższe zadowolenie z jego długoletniej wiernej i lojalnej służby.

J. C. Mość najwyższem postanowieniem z dnia 5go b. m., zamianował przełożonego dyrekcyi skarbowej okręgowej nadradzcę skarbowego Karola Pachera pierwszym nadradzcą krakowskiej krajowej skarbowej dyrekcyi.

Wiedeń 21 czerwca. Wydziały obu Izb zajmujące się adresem odbywały w tej sprawie posiedzenia. Wydział Izby polskiej obradował pięć godzin; obecni byli prócz członków wydziału ministrowie: Rechberg, Schmerling i Mecsery. Zajmowano się ustaleniem punktów, któreby umieścić należało w adresie jako odpowiedź na mowę tronową; poczem dopiero zajmie się wydział zredagowaniem szczegółów, które każdy punkt ma w sobie zawierać. Giskra wniósł, że adres powinien być wyrazem zdania Izby o sprawie polskiej. Prawie wszyscy członkowie zabierali głos w tej sprawie; między nimi szczegółowo mówił o tej kwestyi hr. Adam Potocki zachowując się, jak się wyraża *Botschafter*, bardzo umiarkowanie. Według *Presse*, mówił Potocki, o postępowaniu rządu w Galicyi ganiąc je dość bez ogródki; użalał się w sposób żywy na policyjne środki w Galicyi: na rewizye, aresztowania, śledztwa, internowania i co tylko do tej kategoryi należy. Obok tego oświadczył w swojem i swej frakcyi imieniu zadowolenie z austryackiej polityki w sprawie polskiej, o ile polityka ta wspólnie z mocarstwami zachodniemi postępuje. Wydział zgodził się na umieszczenie w adresie szczegółowej wzmianki o sprawie polskiej. Ośmiu członków oświadczyło się za tem; jeden tylko Dr Prażak, Czech z Morawy był przeciw temu robiąc uwagę, że byłoby rzeczą stósowniejszą nic nie wspominać w adresie o sprawie polskiej. Prażak zgadza się ze zdaniem partyi czeskiej o sprawie polskiej, o którem wspomniał także Potocki w mowie swojej. Dotknął on rozdwojenia objawiającego się w Słowiańszczyznie dodając, że dwa kierunki spostrzegać się dają w Słowiańszczyznie: jeden rosyjsko-słowiański, drugi polski: pierwszy znosząc indywiduum, rodzinę, gminę, naród prowadzi do cezaropapismu, drugi szanując jednostkę dąży do wolności objawiającej się w rozwoju dziejów nowszych.

Prażak bronił swojej frakcyi a mianowicie Palackiego i Riegera od zarzutów panslawizmu. Kuziemski odpierał od Rusinów galicyjskich dążenia rosyjskie oświadczając, że są dobrymi Austryakami.

Zabierali także głos obecni trzej ministrowie. Hr. Rechberg oświadczył, że trzy „prawie jednakowo brzmiące noty odeszły już z Londynu, Paryża i Wiednia do Petersburga", a zarazem przyrzekł na najbliższem posiedzeniu przedłożyć komisyi dotyczące akta dyplomatyczne. Minister stanu bronił rządu przeciw oświadczeniu hr. Potockiego o niedostatecznej autonomii Galicyi. Minister policyi usprawiedliwiał środki w Galicyi przedsięwzięte, urzędowemi raportami. Internowanie jest środkiem koniecznym, gdyż innego nie ma rząd względem obcych poddanych w takich okolicznościach do kraju wkraczających; austryackich paszportów obcym poddanym rząd wydawać nie może. O internowaniu nie będzie wzmianki w adresie.

Inne punkta, o których była mowa, tyczą się sprawy niemieckiej, kwestyi oświecenia i wyznań, sprawy węgierskiej. Ale o tem wszystkiem, tudzież o sprawach z wydziału sprawiedliwości na najbliższem poniedziałkowem posiedzeniu stanowcza zapadnie uchwała.

Tymczasem polecono Dr Giskrze zredagowanie projektu adresowego, któryby mógł posłużyć za podstawę do nastąpić mających szczegółowych obrad.

Wiener Ztg podaje reskrypt ministerstwa skarbu z 15go maja b. r. ograniczający rozporządzenie z 16go marca 1959 tyczące się wprowadzania wywozu i przewozu broni, części broni, amunicyi, saletry, siarki i ołowiu na granicach obcych państw włoskich, szwajcarskich i morskich. Odtąd szczegółowe pozwolenie władzy politycznej a względnie wojskowej wtenczas tylko będzie potrzebne, jeżeli ilość większej broni jakoto: strzelb, sztućców itp. liczbę sześciu sztuk, ilość zaś mniejszej broni, jakoto: rewolwerów, pałaszów itp. liczbę 12 sztuk przechodzi.

Tudzież wyjmują się z pod warunkowego zakazu, który co do siarki, surowego i lanego ołowiu zniesiono już reskryptami z 7go marca 1860 i 4go września 1861, także i saletra i kapsle; ze względu zaś, że z bronią zbytkową szczególniejszej konstrukcyi sprzedają się razem i gotowe naboje wyjmuje się także z pod owego warunkowego zakazu, ilość stu nabojów na każdą broń. Powyższe rozporządzenia obowiązujące od dnia zawiadomienia urzędów cłowych, nie znoszą przepisów tyczących się przepustek dla transportów broni i amunicyi.

Reskrypt ministerstwa stanu z 28go maja b. r. tyczący się podwyższenia opłaty szkolnej po gimnazyach, obowiązujący także Galicyą i W. Ks Krakowskie. Reskrypt ten brzmi jak następuje:

J. C. Mość najwyższem postanowieniem z 21go lutego b. r. raczył pozwolić na podniesienie opłaty szkolnej po gimnazyach, które tę opłatę wnoszą do funduszu szkolnego, o 50 proc. tj. z 12 złr. 60 centów na 18 złr. 90 centów, a z 8 złr. 40 c. na 12 złr. 60 centów m. a. Z tego wpływają dwie trzecie części tj. dotychczasowa opłata do funduszu szkolnego, trzecia część czyli nałożony toczonym reskryptem dodatek służyć ma na podniesienie dochodu połączonego z wyższemi posadami nauczycielskiemi w gimnazyum w miarę tej trzeciej części opłaty w każdym zakładzie. Według najwyższego postanowienia po zupełnych gimnazyach wraz z dyrektorem siedmiu jest wyższych nauczycieli, w niższych gimnazyach wraz z dyrektorem jest ich czterech; w zupełnych więc gimnazyach na sześciu pierwszych nauczycieli (na dyrektora aż do 6go nauczyciela włącznie) przypaść ma na każdego 15, na 7go 10ty proc.; w niższych gimnazyach na każdego z czterech wyższych nauczycieli 25 proc. z owej trzeciej części rozporządzeniem w mowie będącem, dodanéj.

Dotychczasowe postanowienia o warunkach uwolniania od opłaty i nadal obowiązują.

W gimnazyach, które opłaty szkolnej nie wnoszą do funduszu szkolnego pozostawia się do tym, którzy pobierają opłatę, czy zechcą ją podwyższyć do równego stopnia lub nie.

Powyższe rozporządzenie wejdzie w życie z początkiem roku szkolnego 1863/64.

J. C. Mość najwyższem postanowieniem z 15go czerwca po zatwierdzeniu statutu Rady oświecenia zamianował profesora uniwersytetu praskiego Dr Leopolda Hasnera von Artha prezesem Rady oświecenia w stopniu szefa sekcyi.

Zarazem podaje *Wiener Ztg* i statut dyplomem z 21go października zapowiedzianej a obecnie do życia przywołanej Rady oświecenia. Statut ten składa się z 20 §§, które w treści podajemy.

Rada oświecenia powołana jest do zajmowania się umiejętnemi i dydaktycznemi zadaniami publicznej oświaty, jako udzielna doradcza korporacya, a w obec ministeryów i władz administracyjnych oświatą kierujących służyć ma za radę przyboczną (Beirath). Ministrowie i naczelnicy władz centralnych zasięgać zatem będą zdania Rady oświecenia we wszystkich sprawach naukowych i dydaktycznych.

W zakres Rady oświecenia należą o ile chodzi o stanowisko naukowe lub dydaktyczne: a) projekta ustaw i rozporządzenia; b) zakładanie, przekształcanie, uznawanie i znoszenie zakładów naukowych; c) mianowanie, przenoszenie radzców szkolnych, dyrektorów, profesorów i nauczycieli zakładów wyższych i dyrektorów szkół normalnych, zatwierdzanie prywatnych docentów; d) kontrola nad książkami szkolnemi; e) ustanawianie i obsadzanie komisyj egzaminacyjnych; f) zakładanie i rozszerzanie instytutów z zakładami szkolnymi połączonych instytutów jako to: bibliotek, gabinetów, muzeów i t. p. i mianowanie zawiadujących nimi urzędników. W tych sprawach udają się do Rady oświecenia jako rady przybocznej ministerstwa i nadworna kancelarya węgierska siedmiogrodzka, i kroacko sławońska jako władze centralne, do których rozstrzygnięcie w tych razach należy.

Sprawozdania radzców szkolnych, dyrektorów, komisyj egzaminacyjnych, seminaryów filologicznych, bibliotek, muzeów i t. p. udzielane będą Radzie oświecenia.

We wszystkich umiejętnych i dydaktycznych sprawach służy Radzie oświecenia także prawo inicyatywy. Uchwały i wnioski swe odsyła Rada do właściwego ministra albo naczelnika władzy centralnej, bez którego pozwolenia Rada uchwał swych głosić nie może. Przed rozstrzygnięciem ostatecznem władze centralne zawiadamiają Radę o przyjęciu, odrzuceniu albo zmodyfikowaniu jej wniosków.

Rada oświecenia rozpada się na 5 wydziałów; dla uniwersytetów; gimnazyów; wyższych szkół technicznych, realnych i fachowych; akademij i szkół sztuk pięknych; szkół ludowych. Reszta niewymienionych tu zakładów przydzielona będzie do wydziału najbliżej z przedmiotem spokrewnionego. Protestanckie zakłady teologiczne będą miały osobną sekcyą. Wydział uniwersytecki rozpada się na cztery sekcye, reszty wydziałów każdy osobną dla siebie stanowi sekcyą.

Członkowie należący do wydziałów Rady mieszkają w części w Wiedniu, w części w krajach koronnych. W Wiedniu mieszka 33 członków; a mianowicie dla każdej ze czterech sekcyj uniwersyteckich i sekcyi zakładów teologicznych po trzech, dla gimnazyów i szkół techniczno-realnych po sześciu, dla szkół sztuk pięknych i szkół ludowych po trzech. W krajach koronnych zamianowaną będzie liczba członków Rady według potrzeby. W wypadkach ważnych członkowie z prowincyj powołani będą do Wiednia.

Każda sekcya obraduje osobno; dla spraw powszechniejszych prezes zwoływa sekcye na wspólne posiedzenie.

Na członków Rady oświecenia do sekcyj osobnych powołani będą mężowie, których prace na polu umiejętności albo sztuki, lub których zdolność dydaktyczna albo dokładna znajomość stanu oświaty i szczegółowych potrzeb krajowych i narodowych w państwie pozwalają się spodziewać, że i na polu publicznego oświecenia zastępując te sprawy popierać będą oświatę publiczną.

Członkowie Rady powołani będą na trzy lata; po każdych trzech latach występuje jedna trzecia w Wiedniu zamieszkałych; ale ci sami mogą być na nowo mianowani. W odpowiedni sposób zmieniani będą po trzech latach i członkowie na prowincyi. Członków mianuje Cesarz na wniosek prezesa.

Każda sekcya ma prawo w szczegółowych wypadkach przybierać ludzi fachowych należących do innych sekcyj albo zupełnie obcych. Wniosek w takim razie robi prezes albo członek sekcyi; sekcya zaś uchwala. Powołany ma głos stanowczy.

Na czele Rady stoi prezes; mianuje go Cesarz z pomiędzy ludzi naukowych. Prezes kieruje posiedzeniami, rozstrzyga, jeśli głosy równo są podzielone, zastępuje Radę na zewnątrz. Dodani mu będą urzędnicy konceptowi obeznani z ustawami tyczącemi się oświecenia; tudzież urzędnicy manipulacyjni.

Członkowie mają prawo na czas czynności używać tytułu Radzców oświecenia. Za pracę otrzymują stósowne wynagrodzenie, do czego mają także prawo w szczególnych razach powoływani ludzie fachowi.

Królestwo Polskie.

O potyczkach i obecnem położeniu rzeczy w Kaliskiem piszą korespondenci do *Dziennika Poznańskiego* z 21 czerwca co następuje:

„*Z Konińskiego*, 16 czerwca. Straty oddziału sformowanego w Kujawskiem, w potyczkach pod Kleczewem, nazajutrz po zwycięztwie odniesionem pod Ignacewem, cofającego się w największym porządku śród straszego ognia przeważnych sił nieprzyjacielskich, stosunkowo nie były wielkie.

Lewe skrzydło więcej ucierpiało od prawego; rannych moskale po większej części najokropniej dobijali. Prócz rannego majora Mierzyńskiego, 60letniego starca, zamordowanego, poległ waleczny kapitan strzelców Kranich, rodowity Niemiec. Moskiewskie straty w dniu drugim, tj. pod Kleczewem, wynoszą do 120 w zabitych i rannych, których odwieziono do Włocławka.

Wszyscy bez wyjątku, tak oficerowie jak żołnierze szeregowi, strzelcy jak i kosyniery, niemogą się nachwalić poświęcenia i waleczności swych dowódzców, obudwu pułkowników. Dowódzcy zaś chwalą odwagę i karność młodego żołnierza.“

„Z nad granicy Poznańskiego, 18 czerwca. Dnia 16 czerwca rano wyjechał z Warszawy w największej tajemnicy pociąg nadzwyczajny, konwojowany przez 450 grenadyerów lejbgwardyi. Skoro ten pociąg przybył do Aleksandrowa, natychmiast zażądano pociągu nadzwyczajnego do Otłoczyna. W Otłoczynie dopiero wysiedli wszyscy pasażerowie, czekając na zwyczajny pośpieszny pociąg z Aleksandrowa o godzinie 7 w wieczór wychodzący. Konwojowi z gwardyi składającemu się, przewodził znany podpułkownik Bremsen. W osobnem coupé siedział senator i dymisyonowany moskiewski jenerał Witte, oraz pani pod nazwiskiem baronowej Minkwitz z dziećmi. Czy to rzeczywiście była pani Minkwitz, niewiadomo, ale osoby znające Warszawę twierdzą z pewnością, że dzieci te były dziećmi w. ks. Konstantego.“

„Z nad Prosny, 19 czerwca. Od osób przybyłych z Królestwa dowiadujemy się, że w końcu zeszłego i na początku bieżącego tygodnia toczyły się w różnych stronach Kaliskiego zacięte między powstańcami a moskalami utarczki. I tak najprzód miała zajść utarczka pod Kuźnicą grabowską, a potem między Klonowem a Lututowem; mówią także o starciu się powstańców z moskalami pod Turkiem położonym przy żwirówce od Kalisza do Koła wiodącej. Jakkolwiek o wypadku tych utarczek nie mamy dotąd pewnych wiadomości, to jednak już to, że wojsko rosyjskie wyprawiane z Kalisza, wracało każdą razą znacznie przerzedzone, wioząc ze sobą wiele rannych, a mało łupów i prawie żadnych jeńców, domyślać się każe, że z utarczek tych nie wyszło ono zwycięzko. A zresztą choćby też utarczki te miały być dla powstańców niepomyślne, pocieszamy się tą nadzieją, a raczej tą mocną wiarą, że powstańcy mogą być nieraz jeszcze porażeni, lecz pokonani i zniszczeni nigdy! Powstanie, które mimo najniekorzystniejszych warunków, mogło się przez blisko pięć miesięcy utrzymać, utrzyma się i nadal. Przytłumione w jednej stronie, wybucha ono tem silniej gdzie indziej. W Wileńskiem, gdzie są trzy oddziały powstańców znoszące się ze sobą i nawzajem posiłkujące i dokąd teraz moskale nie tylko z Wielunia, ale i Sieradza i odleglejszego Kalisza znaczne siły ściągają, przyjdzie w tych dniach niezawodnie do krwawej rozprawy. Głównym dowódzcą w tej stronie jest Oksiński, znany z śmiałych ruchów i kilku pomyślnie z moskalami stoczonych walk. Żandarmi narodowi, składający się z młodych, odważnych, na wszystko zdeterminowanych ludzi, ukazują się w miasteczkach coraz więcej i gdzie się ukażą, powitani bywają jako zwiastunowie nowego, tak pożądanego rzeczy porządku. Posługi ich wyświadczane sprawie narodowej, połączone prawie zawsze z niebezpieczeństwem osobistem, są jak największego uznania godne.

Odkąd naczelnie w Królestwie Polskiem dowodzący jenerał Berg wynajduje nowe, coraz groźniejsze, coraz bardziej duchem mongolskim tchnące sposoby tłumienia powstania, sprawia on wszystkim tym poddanym sobie jenerałom, których do wykonania swych rozkazów uważa za niezręcznych lub niedość jeszcze sprężystych, wcale niemiłe niespodzianki. Jakoż jedni z nich zostali translokowani, a drudzy otrzymali dymisyą. Do ostatnich należy także Brunner, zwycięzca z pod Ignacewa, którego zasług jakoś uznać nie chciano. Dymisyonowanemu do nieoznaczonego czasu nie wypadało nic innego uczynić, jak tylko wyjechać czem prędzej za granicę, do pierwszych lepszych wód niemieckich, by tam zdrowie swoje trudami wojennemi nadwątlone poratować. Powiadają, że odjazd jego z Kalisza nastąpił tak prędko, iż nie pożegnał się nawet z wojskiem swojem, z którem tyle kampanij w Kaliskiem i Konińskiem odbył, jeżdżąc za niem powozem i doborem kozaków otoczony. Następca jego Masłow, przybyły z Włocławka, gdzie tameczną załogą dowodził, nie dał się jeszcze ani z złej ani z dobrej strony poznać, lecz niezadługo odsłoni się on, i oby wtedy nie okazał się godnym Berga wybrańcem. Doświadczenie uczy i napomina nas, abyśmy względem tego, czego się po satrapach moskiewskich i ich pomocnikach spodziewać mamy, byli zawsze pesymistami.

W Zamościu na stronie pruskiej tuż przy granicy Królestwa leżącym, zatrzymał patrol wojska wóz pokryty, w którym znalazł rozmaite do uzbrojenia i uekwipowania jazdy przydatne rzeczy oraz znaczną sumę pieniędzy. Właścicielowi wozu i woźnicy, obydwom z Królestwa pochodzącym, udało się w Mikstacie, dokąd woz i onych sprowadzono, uwolnić się od towarzystwa, do którego się niefortunnym przypadkiem dostali. Wóz, konie, zabrane rzeczy i pieniądze odstawiono do Ostrowa; jeżeli właściciel ich sam się nie zgłosi, co jednak jako zamieszkaiemu w Królestwle groziłoby długiem uwięzieniem a może czem gorszem, jeszcze mają one jako „herrenloses Gut“ przyznane być fiskusowi.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 czerwca. Wczoraj w południe znany ajent policyjny Siatkowski wracając do mieszkania swego przy ulicy Ś. Jana za dawnym teatrem, ugodzony był przez niewiadomego sprawcę nożem, czy też sztyletem w szyję, o nie wiele kroków od mieszkania swego. *Krakauer Ztg* nie wymieniając nazwiska owego ajenta, mówi, że tenże otrzymał od jakiegoś młodego mężczyzny cios w szczękę i że jest lekko skaleczony. W mieście zaś utrzymuje się pogłoska, że Siatkowski ugodzony został w piersi, lecz nóż czy też sztylet utknął na drucianej kolczudze, którą nosił pod odzieżą i dopiero drugi cios wymierzony w szyję ugodził go i ranił niebezpiecznie. Gdy się wieść o tym zamachu rozeszła po mieście, tłum ludzi przeciągał po ulicy Ś. Jana, zapewne aby się dowiedzieć szczegółów o tym wypadku. Patrole rozganiały nie tyle ciekawych co raczej uliczników, którzy się dobijać mieli do kamienicy, gdzie mieszkał raniony ajent. Rzucać nawet miano kamieniami na patrol, a ten kolbą i bagnetem wypróżnił ulicę. Wieczorem póżnym ponowiła się ta scena, przy czem, co najczęściej bywa, dostało się niewinnemu. P. Ignacy Raszyński czeladnik tokarski, od 14 lat pracujący w fabryce machin p. Zieleniewskiego, przechodząc ulicą Ś. Jana z żoną, pchnięty został bagnetem w szyję. Około godz. 10 wieczór zamknęły patrole ulicę Ś. Jana ze wszystkich stron, a ścią gnięto je później, gdy się miasto więcej wyludniło. W nocy miano podobno przewieść zranionego ajenta Siatkowskiego do lazaretu wojskowego na zamek.

— Wczoraj ostatni strzał do kurka dał p. Lindquist i został obwołany królem strzeleckim na rok następny. Toworzystwo strzeleckie obchodziło w ogrodzie swym skromnie coroczną koronacyę, a tym razem nie oprowadzano króla kurkowego po mieście.

— Zapewne jutro w wilię św. Jana nie będą puszczane na Wisłę wianki; nie wianki, ale zwłoki nie jedne poszły bowiem Wisłą w tym roku wzdłuż całej Polski.

— Jutro we wtorek 23go czerwca: Ś. Agrypiny panny.

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia publicznego c. k. sądu karnego w Krakowie w dniu 17 czerwca b. r.

Prezydujący: Keller. — Sędziowie: Arzt, Dr Majewski.— Protokulista: Łuszczyński. — Zastępca prokuratoryi: Schimetzek. — Obrońca: Dr Blitzfeld.

Zasiadający na ławie oskarżonych p. Wincenty Górnisiewicz, terminator szewski, oskarżony jest o zbrodnię naruszenia spokojności publicznej z § 66 k. k. a to przez udział dwukrotny w powstaniu w Królestwie Polskiem wybuchłem. Oskarżony przyznając się do zarzuconego mu czynu karygodnego opowiada, iż idąc za przykładem tysięcy, poszedł walczyć za kraj i za dwoma nawrotami przekraczał granicę austryacką. Raz nawet przedarł się z oddziałem aż pod Częstochowę, przyczem wyznaje dobrodusznie na zapytanie prezydującego, że zatrudnieniem jego było „bić moskali.“

Wniosek z. prokuratoryi brzmi: oskarżony winnym jest zbrodni naruszenia spokojności publicznej w § 66 k. k. ustępu 2, zaczem wnosi, aby w zastósowaniu § 54 k. k. z uwagi na mnogie okoliczności karygodność zwalniające, skazanym został na 1 miesiąc więzienia.

Tu zabiera głos obrońca Dr Blitzfeld: Z dosłownego brzmienia § 66 ust. 2 k. k., tudzież konwencyi austryacko-rosyjskiej z d. 19 paźdz. 1860 r. wnioskuje on, iż w obecnym przypadku oskarżonemu zbrodnia naruszenia spokojności publicznej w § 66 k. k. nie może być zarzuconą: albowiem wzajemność (reciprocitas) konwecyą powołaną zapewniona odnosi się tylko do czynów karygodnych na terytoryum jednego z państw kontrahujących przeciw bezpieczeństwu drugiego przedsięwziętych. Oskarżony dopuścił się czynu przeciw Rosyi na terytoryum Królestwa Kongresowego — zatem w myśl powołanej konwencyi, ustawy austryackie nie mogą karać oskarżonego.

Ewentualnie, gdyby sąd powyższego przedstawienia rzeczy nie uznał za dostateczne, obrońca zwraca uwagę na następujące okoliczności:

„Poszedłem, bo szły tysiące innych“ przyznał się szczerze oskarżony. Zastanowić się należy, nad tym prądem tak ogólnym. W historyi odróżniamy dwa rodzaje rewolucyi: jeden poprzedzony tajnem knowaniem, sztuczny jest i niedołężny; drugi, wytryskujący z wnętrza narodowego życia pełny ognia i siły. Do takich rewolucyj obecne powstanie w Polsce policzyć należy. Jest ono walką w osobistej obronie. Europa cała przyklasła powstaniu: bez żadnych zgoła środków, z gołą piersią podnieśli powstańcy walkę przeciw Rosyi i toczą ją już od czterech miesięcy, a car nie może się chlubić, aby już pozbył się kłopotu. Opinia cywilizowanego świata, rządy państw oświeconych, sam nawet rząd austryacki pragnie ograniczenia samowoli Rosyi i wraz z innemi państwami już poczynił kroki. Z natury zaś rzeczy wynika, że największy zapał w Polsce panuje. W śród takich wrażeń, oskarżony w czynie swoim nie mógł się dopatrzyć zbrodni; a w ogóle wyznać należy, że z czynów zacnych nie zwykły rodzić się zbrodnie. Wreszcie wartoby może uwzględnić i tę okoliczność, iż w razie rekonstytucyi państwa polskiego (a nie jestto rzeczą niemożebną) ludzie, których dziś stawiają przed sądem, nie będą wcale zbrodniarzami, owszem historya narodowa z wdzięcznością zapisze ich imiona, potomność posągi stawiać im będzie.

Z uwagi więc, iż oskarżony pod naciskiem wrażeń, których odbicie obrońca przedstawić się starał, nie mógł dopatrzyć się w czynie swym zbrodni, wnosi obrońca aby p. Górnisiewicza uznać za niewinnego zarzuconej mu zbrodni.

Atoli sąd nie przychylił się do wniosku obrońcy, albowiem wyrok orzeka: Wincenty Górnisiewicz winnym jest zbrodni naruszenia spokojności publicznej w § 66 ust. 2 k. k. i skazanym zostaje w zastósowaniu § 54 k. k. na dwa tygodnie więzienia.

Skazany wyrok powyższy przyjmuje w milczeniu.

M. B.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Turyn 19 czerwca w nocy. W Izbie deputowanych odpowiedział Bertani ministrom z powodu rozwiązania towarzystwa demokratycznego w Genui i mówił o wyprawie do Sycylii i Rzymu. Bixio radzi zerwać stosunki z Francyą, która Rzym trzyma w zajęciu i nieprzeszkadza organizowaniu się brygantów.

Turyn 20 czerwca w nocy. W Izbie deputowanych Sella dał wyjaśnienia z powodu wczorajszych osobistych sporów między Minghettim a Ratazzim. Zajście to nie miało żadnych następstw. Następnie toczyły się daléj rozprawy wywołane interpelacyami. Chiavel wniósł jako porządek dzienny pochwałę postępowania ministeryum i rozwiązania towarzystwa demokratycznego w Genui; przyjął do wiadomości oświadczenie ministeryum ze względu na sprawę polską. Prezes rady ministrów Minghetti odrzuca wszystkie wnioski częściowe, a żąda przyjęcia wniosku Buoncompagniego, który wyraża zupełną ufność w politykę gabinetu. Rezultatem uchwały było wotum zaufania zapadłe 202 głosami przeciw 52.

Londyn 20 czerwca. Z Nowego Jorku donoszą pod d. 12 b. m. Mylną jest pogłoska, jakoby jenerał Lee opuścił Frederiksburg. Jedna dywizya wojsk unii przeprawiła się 9go przez Rappahannock pod Bewerleyford i cały dzień ucierała się z Stuartem, a gdy ten otrzymał posiłki, unioniści wrócili się za rzekę. Sądzą, że Lee rozpocznie niebawem działać zaczepnie. Wielkie przygotowania poczyniono dla obrony Pensylwanii. Stan Vicksburgu był do d. 8go b. m. niezmieniony. Doniesienia z Meksyku mówią, że Francuzi posuwając się do miasta Meksyku, stanęli w Chalula.

Bukareszt 19 czerwca. Projektowane ministerium większości opozycyjnej, którego utworzeniem zajmował się J. Kantakuzeno, nie przyszło do skutku z powodu trudności stawianych przez księcia Kuzę. Co się tyczy sprawy księcia Brankowano, sąd poprawczy uznał się być niekompetentnym i odesłał tę sprawę przed kryminalny sąd apelacyjny.

Na najbliższem nas polu walki w Krakowskiem województwie stoczyły 20go t. m. dwa hufce polskie dwa boje w Stobnickim powiecie nad Wisłą, a mianowicie: jeden małą utarczkę pod Gacami naprzeciw Maniowa, a drugi hufiec znaczniejszą, cały dzień trwającą potyczkę o pół mili niżej pod Słupcem i Komarowem. O pierwszej utarczce mamy dokładne doniesienia, a drugiej bardzo jeszcze niedokładne wiadomości.

Naprzeciw Maniowa pod Gacami nad Wisłą zaatakowany został o 8ej rano 20go t. m. oddział polski złożony z 350 piechoty w broń gwintowaną z bagnetami uzbrojony a pod dowództwem majora Dunajewskiego zostający, przez dwie roty piechoty moskiewskiej i kilkudziesięciu objeszczyków czyli żołnierzy straży granicznej. Moskale stali za wałem wdłuż Wisły się ciągnącym; Polacy szli między Wisłą a tym wałem wybrzeżem, wiklami zarosłem. Cześć tego hufca polskiego około 140 ludzi strzelając posunęła się naprzód pod wał, w skutku czego Moskale cofnęli się od wału na kilkaset kroków, a po parogodzinnym boju ogniowym, w którym Polacy w końcu zajęli stanowisko po za wałem, Moskale cofnęli się w głąb kraju, obie zaś strony miały po kilku poległych i rannych. Lecz druga część oddziału polskiego nie chciała posunąć się naprzód w skutku czego dowódzca cofnął się około południa z częścią awansującą napowrót w zarośla nad Wisłę, jednak z części tam pozostawionej wielu już rozeszło się, iż tylko w ogóle 190 zostało. Tymczasem Moskale powrócili za wał. Dowódzca major Dunajewski, czyto widząc przeważające siły nieprzyjacielskie, czyto nie mogąc swego oddziału dalej prowadzić, mimo wszelkich usiłowań swoich i swych oficerów, około 4ej popołudniu cofnął się wpław przez Wisłę na brzeg galicyjski do Maniowa. Przeprawę tę piesi żołnierze wykonali szczęśliwie brodem, lecz nieco niżej przechodzący Wisłę w straży tylnej czterej żołnierze oraz dowódzca oddziału Dunajewski, jego adjutant S. i inny oficer, ci trzej ostatni konno, wpadłszy w odmęt, utonęli. Na galicyjskiem wybrzeżu wojsko i władze austryackie rozbroiły przechodzących, zabrały 100 karabinów i trzy konie, zaaresztowały ludzi. Wieść jakoby brak kapsli znaglił ten oddział do odwrotu, jest mylną, gdyż jak z wiarogodnych źródeł wiadomo, było 16,000 kapsli na 300 ludzi, a resztę z ich zapasu pozostawiono przypadkiem przy zbywającej amunicyi; a nadto chociażby zupełnie nie było kapsli i nabojów (których miano podobno wielki zapas), broń wszystkich 350 żołnierzy miała bagnety. Inna wieść utrzymuje, że część broni zamokła, i nie wszyscy mogli strzelać.

Uczynić tu musimy uwagę, iż ludzie zaciągający się w szeregi, a nie mający odwagi walczyć z przeważnemi siłami wśród trudnych okoliczności, w jakich ciągle są drobne hufce powstającego narodu, które organizując się zaledwie, zmuszone są bić się z licznemi wojskami moskiewskiemi, wyrządzają tylko szkodę tak krajowi jak i swym walecznym współtowarzyszom i dowódcom, których narażają w obec nieprzyjaciela.

Co do drugiej większej potyczki, która równocześnie toczyła się nad Wisłą o pół mili niżej, pod Słupcem i Komarowem, wiemy tylko, że oddział do 400 żołnierzy pieszych i do 50 jazdy, mający pod dowództwem majora Chrościkiewicza, wyparł Moskali z po za wału nadbrzeżnego i prowadząc bój ogniowy parł ich ku wsi podobno Komarowu. Bój ten ogniowy trwał aż do południa. Oddział polski posunąwszy się pod wieś którą osadzili Moskale, chciał ją zdobyć: 20 ochotników uderzyło z bagnetem w ręku, z nich siedmiu dzielnych młodzieńców wśród gradu kul dobiegło aż do samych domów, lecz tam pięciu od kul moskiewskich poległo a dwóch tylko powróciło. Tymczasem siły moskiewskie wzrosły oddziałem na wozach przywiezionym, niewiadomo nam, czy ze Stobnicy czy z Połańca; dragony moskiewskie cztery razy uderzały na zastęp dwustu piechoty polskiej i cztery razy odparci zostali. Ale liczba Moskali wzrastała, a walczący hufiec polski napróżno wyglądał pomocy od drugiego oddziału co o pół mili wyżej przeszedł Wisłę cofając się do Galicyi. O dalszym przebiegu walki niemamy dotąd żadnych pewnych wiadomości, a i powyżej podane nie są dokładne. Wiemy tylko, że w zaciętym boju zginąć miało wielu dzielnej młodzieży.

Podany przez nas opis w ostatnim numerze utarczki pod wsią Góry stoczonej w dniu 17 t. m. przez hufiec Bończy, potwierdzają szczegółowe późniejsze nadeszłe doniesienia, a odmienne od tego naszego opisu wieści są mylnemi. Tu tylko dodamy, iż Bończa ugodzony dwoma kulami a następnie kilkanaście razy zraniony pałaszem, umarł z ran otrzymanych. Dowództwo nad oddziałem objął Dzianot.

O utarczkach w innych okolicach Kongresówki podają korespondenci nasi powyżej szczegółowe wiadomości. Mimo kilku klęsk, siły walczące wzrastają; w każdem województwie działa po kilka lub kilkanaście hufców. I tak np. w Podlaskiem działa siedm hufców, które już wyliczyliśmy w przeszłym numerze i o których mówi nasz korespondent z Warszawy; w Kaliskiem liczniejsze jeszcze są hufce, albowiem w powiecie Kaliskim jest oddział pieszy Szumlańskiego i oddział konny żandarmski Micikiewicza; w Wieluńskim oddziały Oksińskiego i Litticha, któryto ostatni kilkakrotnie się odznaczył w bojach stoczonych wraz z Oksińskim pod Koniecpolem i Rychłocicami, oraz dwa oddziały jazdy wieluńskiej pod dowództwem Rębowskiego i Bojarskiego; w powiatach sieradzkim i konińskim jest kilka oddziałów, z których dwa stoczyły niedawno (9, 10 i 11) boje pod Kazubkiem i Kleszewem.

Na Litwie zaszło świeżo kilka potyczek tak w kowieńskiem jak w mińskiem i grodzieńskiem województwach. O potyczkach tych nie mamy szczegółowych doniesień od strony polskiej, są tylko telegramy moskiewskie z Wilna z 13 t. m. w *Inwalidzie* z 14go t. m. Według tych moskiewskich biuletynów, półkownik Kurnatow na czele dwóch rot piechoty i dwóch plutonów kozackich bił się niedaleko Kiejdan pod wsią Bobijany z oddziałem powstańczym dowodzonym przez księdza Narwajeza (pseudonim); pułkownik Hesselberg na czele dwóch rot piechoty i oddziału kozaków starł się z oddziałem Włodka w powiecie kobrzyńskim o kilka mil od jeziora Czarnego; a major Skorobogatów na czele trzech rot piechoty walczył niedaleko miasteczka Malowidz w powiecie słonimskim z oddziałem Łukasiewicza 450 ludzi liczyć mającym. Niepotrzebujemy dodawać, iż biuletyny moskiewskie jak zawsze tak i tutaj przypisują wojskom moskiewskim zupełne zwycięztwo. Rząd moskiewski niezaniedbuje tak w Litwie jak i w prowincyach południowych usiłowań aby podburzyć lud wiejski do mordów, a w południowych prowincyach stara się podburzonych uzbroić, co jednak nie idzie mu pomyślnie, jak to wykazuje nasz korespondent z Podola. *Telegraf Kijowski* zamieszcza przemowę, jaką miał 27 maja w cerkwi w Żytomierzu gubernator Drucki - Sokoliński do włościan i do wojska, w której, pełnej podżegań przeciwko Polakom, powiedział, iż „teraz włościanie będą opatrzeni w broń, przed którą drżeć będą Polacy.“ Dodać tu winniśmy, że gdy rząd moskiewski stara się uzbroić na Ukrainie, Wołyniu i Podolu wyrzutki ze stanu włościańskiego i wywołać rzezie, równocześuie odmawia żądania mieszczaństwu miasta Moskwy, chcącego urządzić gwardyę narodową.

Gdy wiadomości ze wszystkich stron Polski od kilku miesięcy pełne są doniesień o strasznych mordach jakich się dopuszczają moskale i korespondenci najobojętniejszych dzienników oburzają się na te okrucieństwa; gdy na rynkach wszystkich miast polskich odbywają się krwawe egzekucye a twierdze pełne są więźniów; gdy Murawiew sroży się w Wilnie a Dłotowski w Dynaburgu wieszając i rozstrzeliwając nieprawnie nawet według ustaw rosyjskich, gdy każą katować po więzieniach, aresztują najspokojniejszych ludzi, osadzają w kazamatach żony, by zmusić mężów do oddania się w ręce oprawców; gdy spełniają lub przygotowują rzeź całej ludności polskiej w prowincyach dawniej zabranych; wówczas minister rosyjski książe Gorczaków nakazuje swemu posłowi w Londynie oświadczyć, iż nie wie o okrucieństwach i zarządzi śledztwo. Co w takiem postępowaniu więcej winno oburzać: czy okrucieństwa spełniane, czy cynizm w ich się zapieraniu? Fałsze także sieją organy rosyjskie, głosząc o sporach w łonie Rządu Narodowego, o komunikowaniu się Rządu z Wielopolskim, mając na celu zachwiać w ten sposób ufność do Rządu Narodowego i zniszczyć jedność w narodzie. Nie będziemy już wspominać kłamliwości ciągle powtarzanego przez organy moskiewskie twierdzenia, jakoby powstanie upadało, twierdzenia powtarzanego już od pięciu miesięcy a bezwstydnego w obec nadchodzących doniesień o kilku lub kilkunastu codzień bojach w różnych prowincyach polskich od Warty do Dźwiny.

Ogólne oczekiwanie zwrócone jest w tej chwili na odpowiedź z Petersburga na noty trzech mocarstw. Lubo odpowiedź ta nie może nudejść tak rychło, wszelako zanim nadejdzie, już zdanie gabinetu petersburskiego będzie mogło być wiadomem posłom przy tamecznym dworze uwierzytelnionym. Prócz tego, z ust reprezentantów rosyjskich za granicą już dziś wychodzą niekiedy znaczące wyrazy, a lubo wszystko to nie może stanowić podstawy, na którejby dał się oprzeć jaki pewnik, wszelako wnioskować z nich wolno o odpowiedzi rosyjskiej. W ogóle twierdzą, że Rosya okaże się skłonną do zgody, lecz nie przystanie na propozycyę zawieszenia broni, a nawet, że zamiast konferencyi projektowanej przez państwa zachodnie, zechce na drodze prostych dyplomatycznych porozumiewań się z posłami trzech mocarstw w Petersburgu traktować. Słowem, idzie jej tu o dwie rzeczy: raz o zasadę, iż Europa niema prawa wdawać się w stosunki między nią a Polską, powtóre o zyskanie na czasie i przeciąganie układów jak najdłużej. *Indep. belge* mówi, że także odrzuci Rosya wszelką myśl przywrócenia konstytucyi z r. 1815, co jak wiadomo mieściło się mniej więcej w żądaniach angielskich.

Morning Post nie sądzi, aby mocarstwa poprzestały na wykrętnej odpowiedzi Rosyi, ale rądzi wysłać noty oznajmiające, że panowanie Rosyi w Polsce ustaje. Okrucieństwa gubernatorów moskiewskich jak Murawiew, dają temu dziennikowi pochop do stawienia takiego żądania.

Dzienniki fraacuskie zostawiają w sprawie polskiej głos dziennikom angielskim; te zaś gorąco się odzywają a lubo nieidą jeszcze prosto do wojny, wszelako już grożą takową, *Daily News*, które odbierają natchnienia od lorda Russella, zachęcają parlament, aby uchwalił adres proponowany przez p. Hennesseya, a który dziś (22go) miał być jak wiadomo wniesiony w Izbie niższej, a w nim Izba żądałaby od królowej odmówienia praw Rosyi nad Polską. Depesze telegraficzne doniosły były, że lord Fitzgerald miał podobnyż wnieść adres. Wszelako znajdujemy w dziennikach wiadomość, że wniosek ten nie od Fitzgeralda miał wyjść, lecz od Forstera. Ten ostatni wniesie poprawkę do wniosku Hennesseya; aby królowa zawiadomiła dwór rosyjski, iż skutkiem nieustannego naruszenia traktatu wiedeńskiego, Anglia przestaje uważać te traktaty za obowiązujące.

Najdalej poszedł w interpelacyi swej w sobotę lord Stratford Redcliffe, stary dyplomata, znający na wskróś wszystkie tajniki polityki moskiewskiej, wszystkie jej kruczki, a przytem będący żarliwym przyjacielem Polski. Żąda on wyjaśnień co do okrucieństw Murawiewa, lecz lord Russell nie mógł odpowiedzieć na pytanie, a zastawił się posłem lordem Napierem, któremu oczywiście ks. Gorczaków dał wszelakie zapewnienia, iż rząd moskiewski każe wytoczyć śledztwo przeciw.... komu? Murawiewowi! Zaprawdę, dalej nie idzie ironia. Z odpowiedzi lorda Russella widać wszelako, iż nie czekał on na zaczepkę w parlamencie, lecz poseł angielski w Petersburgu robił już reklamacye. Czy one powstrzymają egzekucye? Bynajmniej, lecz może usuną je tylko z placów publicznych do podziemnych kaźni.

Ważnym także objawem jest mowa Palmerstona na uczcie danej przez lorda-majora londyńskiego w rocznicę bitwy pod Waterloo. Zwyczaj niedozwolił tej uczty zaniechać, zatem chciano na niej, zaprosiwszy posła francuskiego, powiedzieć to wszystko co tej uczcie odejmuje znaczenie polityczne a tylko zostawia historyczne. Lord Palmerston podniósł przyjaźń angielsko - francuską, a o położeniu ogólnem rzekł, iż przyjaźń lub nieprzyjaźń Anglii i Francyi decydują dziś o pokoju lub wojnie w Europie. Minister wyraził wprawdzie nadzieję utrzymania pokoju, lecz dodał, że trudności się wzmagają.

W liście z Wiednia powyżej umieszczonym znajduje się jasny pogląd na stanowisko gabinetu wiedeńskiego w sprawie polskiej w ogólności, w szczególności zaś na politykę hr. Rechberga pod względem propozycyj przesłanych do Petersburga. Wyjątki zdań dzienników o posiedzeniu komisyi adresowej w Wiedniu, na którem hr. Rechberg tłumaczył postępowanie Austryi w sprawie polskiej, umieszczone są pod właściwym oddziałem. Rząd austryacki chciałby pogodzić swoją dyplomatyczną rolę w sprawie polskiej z politycznem zachowaniem się swojem w obec powstania polskiego i z postępowaniem administracyjnem w Galicyi. Zapewne rozprawy nad adresem w Izbach wywołają rozleglejsze i dokładniejsze wyjaśnienia. Przyjęcie do adresu w komisyach obu Izb, kwestyi polskiej wypuszczonej w mowie tronowej, dodaje większego nacisku udziałowi Austryi w interwencyi dyplomatycznej. Jeżeliby jednak państwa zachodnie chciały przejść do interwencyi zbrojnej, Austrya nie jest z niemi solidarnie związaną.

Gaz. kolońska i wiedeńska *Sonntags Ztg* donoszą, że Cesarz Napoleon niezmiernie jest rozjątrzony straceniem hr. Leona Platera, a ten ostatni dziennik mówi, co może zostaje w związku z interpelacyą lorda Redcliffa, że posłowie angielski i francuzki domagali się odwołania Murawiewa. Ks. Gorczaków odmówił, lecz przyrzekł rozpocząć śledztwo.

Wieści krążą o zmianach ministrów w Paryżu i Londynie. Lord Clarendon ma wejść do ministerium, a lord John Russell z niego wystąpić. Persigny albo wyjdzie z ministeryum, albo też zmieni cały gabinet po swojej myśli. Wszystkie te zmiany zdają nam się być przedwczesnemi, dopóki nie nadejdzie odpowiedź z Petersburga. Krąży także wieść o odwołaniu księcia Montebello. Cesarz Napoleon nie zaniechał jeszcze kandydatury Arcyksięcia Maksymiliana na tron meksykański, lecz Anglia podobno wciąż czyni przeciw temu w Wiedniu przedstawienia, nie dowierzając szczerości tego zamiaru.

M. Post powiada „że nie wola lub zamiar rządów, lecz prąd wypadków sprowadza wojnę.“ Temat ten, tylokrotnie w historyi udowodniony, posłużył nam już niejednokrotnie do wykazania, jak od pierwszego zawiązku powstania polskiego więcej działały wypadki nieprzewidziane niż rachuby, i że mimo wyrzekania się wojny, Europa zmierza do niej przyspieszonym krokiem. Otóż i *Nordd. allg. Ztg* nie dmie we flet sielankowy, lecz owszem huczy we wojenne surmy, sierdząc się, jak gdyby w rękach Prus spoczywały losy świata. Otwarte jej oświadczenie, iż Prusy do ostatniego ładunku i do ostatniego żołnierza opierać się będą przywróceniu niepodległości Polski, może dać świadectwo, jakie panuje usposobienie w kole rządowem w Berlinie, a jest ono niezawodnie echem Petersburga.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 22 Czerwca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	394	388
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	106	105
Talary pruskie, za 150 złr. n. tal.	90¾	89¾
Srebro nowe . . . . złr.	110½	109½
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 15	9 —
Napoleondory 20-fr. . . . . „	8 90	8 75
Dukaty holenderskie ważne . „	5 34	5 26
„ austryackie . . . . . „	5 34	5 26
Listy zast. galic. nowe z kup. „	78 —	77 —
„ „ „ stare „ „	81 75	80 75
Obligacye indemn. z kuponami „	75 —	74 —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	200	198
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	81 —	80 —
Listy zast. polskie z kup. . złp.	99 75	98 75

Wiedeń 22 Czerwca (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	76	—
5% Pożyczka narodowa	81	5
Akcye banku narodowego wied.	794	—
„ banku kredytowego . .	190	—
Srebro	110	75
Londyn, 10 funt szterl.	111	20
Dukat pojedynczy	5	30¼

Wiedeń 20 Czerwca.		
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr.. . .	72 40	72 20
5% Pożyczka narodowa	81 20	81 10
5% Metaliki na mon. konw.. .	76 30	76 20
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 50	87 50
5% „ „ węgierskie . . .	76 50	75 75
5% „ „ chorw. słow. bank.	75 —	74 50
5% „ „ galicyjskie . . .	74 —	73 50
5% „ „ bukowińskie . .	73 50	73 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	74 —	73 50
5% Pożyczka nowa wenecka . .	—	—
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	105 —	104 80
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 —	101 75
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	86 60	86 40
4% Tow. kred. galicyjskie. . .	76 —	75 75
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	154 50	153 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	96 45	96 —
„ „ „ z r. 1860 całe .	99 10	98 90
Bilety rentowe Como.	17 —	16 75
Losy Zakładu kredytowego . .	135 90	135 70
„ tryestskie na 4½% . . .	116 —	115 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	95 50	95 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	95 —	94 —
„ Księcia Salm „ 40 „	38 —	37 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 50	37 —
„ Księcia Clary „ 40 „	35 50	35 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 75	36 25
„ Miasta Budy „ 40 „	34 25	33 75
„ Ks Windischgrätz „ 20 „	21 75	21 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „	23 —	22 50
„ Keglewicza „ 10 „	15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	797 —	795 —
„ zakładu kredytowego . .	191 20	191 10
„ żeglugi parowéj na Dunaju	437 —	435 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1659	1658
„ „ rządowéj.	202 —	201 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	147 —	146 —
„ „ Pardubickiéj	129 50	129 25
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	254 —	253 —
„ „ Galicyjskiéj	199 50	198 50

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4	93 90	93 80
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	94 10	93 90
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	3	83 20	83 —
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	3	111 10	111 —
Paryż 100 franków . . .	4	44 10	44 —

Waluty:		
Cesarskie korony	15 25	15 15
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 30	5 28
„ „ obrączkowe . .	5 30	5 28
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	8 90	8 89
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 40	9 35
Luidory.	9 10	9 5
Suwereny angielskie.	11 18	11 12
Imperyały rosyjskie	9 15	9 10
Srebro	111 —	110 50
„ kupony	111 —	110 50
Talary związkowe.	1 66½	1 65½
Pruskie bilety bankowe	1 66½	1 66

Lwów 19 Czerwca.		
Dukat holenderski.	5 26½	5 21½
„ austryacki	5 29	5 22½
Półimperyał rosyjski	9 15	9 4
Rubel rosyjski.	1 76	1 73
Talar pruski.	1 67	1 65
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	75 48	74 73
„ „ „ „ „ mon. kon.	79 34	78 59
Obligi indemn. bez kuponu. . .	74 38	73 63
Pożyczka narodowa bez kuponu	81 48	80 68
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	200 25	196 50

Warszawa 19 Czerwca.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	85 12	84 62
kupon . . . „	—	— 87 7/9
Listy zastawne III okresu . rubli	14 95½	14 92½
kupon	—	— 29⅓
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	—	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	86 25	86 —

Wrocław 20 Czerwca.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	90 5/6	—
Polskie bilety bankowe	95 5/12	—
„ Listy zastawne	—	91 7/8
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 19 Czerwca.		
Renta 3%.	68 55	

Londyn 19 Czerwca.		
Konsole	92⅛	

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* o 8. rano; = do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) = do *Wrocławia* 8. rano; = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Warszawy* 5. 13 po południu = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór.

Przyjechali od d. 21 do 22 Czerwca.

HOTEL DREZDEŃSKI. Karol Trzeciak właśc. dóbr z Dąbrówki. Stanisław Bartman obywatel z Mendrzychowa. Robert Johns technik z Warszawy. Henryk Tarnowiecki ob. ze Lwowa. Wojciech Boch kup. z Bielska. Gustaw Ertel drukarz z Wrocławia. Tytus Drohojewski wł. dóbr z Ryczowa. Peterka Teodor ekonom z Aradu.

Wyjechali: Blaski Leopold wł. dóbr do Królestwa. Trzeciak Karol wł. dóbr do Dąbrówki.

HOTEL SASKI. Jan Matura kup. z Wiednia. Anastazy Sypniewski kapitalista z Poznania. Adolf Sosnowski właś. dóbr z Galicyi. Franciszek Sirwen urz. z Rzeszowa. Bayer wł. dóbr z Królestwa. Ignacy Czempiński wł. dóbr z Królestwa.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ W. *Kirchmayera*,

Odpowiedzialny Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*,